

WYWIAD Z TOW. ST. BU-KOWSKIM—SEKRETARZEM EKONOMICZNYM KW PZPR Str. 4

ILIA ERENBURG: POEZJA PABLO NERUDY Str. 5

„GŁOS KOBIET“ Str. 6

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III.

GDANSK, NIEDZIELA, DNIA 3 LIPCA 1949 R.

Nr. 180 (740)

Rybacy Darłowa zwyciężyli we współzawodnictwie pracy

W ostatnim miesiącu trwania współzawodnictwa żalg rybacy Państwowego Przedsiębiorstwa Polowów Bałtyckich „Arka” zwyciężyli rybacy z Darłowa. W dniu dzisiejszym odbędzie się w Darłowie z okazji poświęcenia nowego Domu Rybaka wręczenie nagród zwycięskim żalgom.

Fakt ten świadczy dobitnie, że rybacy na Ziemiach Odzyskanych łowią równie dobrze, jak ich koledzy z Zatoki Gdańskiej, wykazując zarazem, że łowiska, na których pracują są wydajne i godne większego zainteresowania. Dzisiejsza uroczystość świadczy wymownie o uaktywnieniu Wybrzeża Zachodniego i wyżywionej pracy rybaków osadników, którzy systematycznie dążą do przedterminowego wykonania planów połowów. (w)

GEORGI DYMITROW NIE ŻYJE

MOSKWA PAP. Komitet Centralny Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) i Rada Ministrów ZSRR wydały komunikat następującej treści:

„Komitet Centralny WKP (b) i Rada Ministrów ZSRR z głębokim żalem zawiadamiają, że 2 lipca o godzinie 9 min. 35, po długotrwałej i ciężkiej chorobie (wątroba, cukrzyca), zmarł w sanatorium „Barwicha” pod Moskwą wybitny działacz międzynarodowego ruchu robotniczego, przewodniczący Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, sekretarz generalny Komitetu Centralnego Bułgarskiej Partii Komunistycznej, nasz towarzysz i brat, Georgi Michajłowicz Dymitrow.“

Georgi Dymitrow urodził się 18 czerwca 1882 r. we wsi Kowaczewce, pow. radomskiego. Pochodził z rodziny, która przeszła wszystkie koleje losu Bułgarii i klasy robotniczej.

Ojciec jego, drobny rzemieślnik, a później robotnik, umarł w roku 1912, zaś bracia Georgi Dymitrowa: Konstanty, Mikołaj i Teodor brali czynny udział w rewolucyjnym ruchu robotniczym. Najstarszy brat Konstanty, sekretarz związku zawodowego robotników poligraficznych zginął na froncie w czasie wojny bałkańskiej w roku 1913. Drugi brat, Mikołaj, brał udział w rewolucji rosyjskiej w 1905 roku. W roku 1908 został aresztowany w Odessie i skazany na dożywotnie zesłanie na Syberię. Przed samą rewolucją w roku 1917 Mikołaj umiera na zesłaniu. Trzeci brat, Teodor, uczestnik powstania w roku 1923 i bojownik sprawy robotniczej został w r. 1925 aresztowany i bez sądu zamęczony na śmierć przez faszystów bułgarskich. Również siostra Dymitrowa, Helena, bierze czynny udział w walce rewolucyjnej ludu bułgarskiego.

Sam Georgi już w 15-tym roku życia jest czynnym członkiem związku zawodowego drukarzy w Sofii, a w 18-ym — jest jego sekretarzem. Georgi, mając lat 20 wstępuje do bułgarskiej partii socjal-demokratycznej.

Gdy w szeregach tej partii dochodzi w roku 1903 do rozłamu, Dymitrow przystępuje do odłamu rewolucyjnego, z którego rozwinęła się później Bułgarska Partia Komunistyczna. Jako płomienny bojownik robotniczy i zdolny organizator Georgi Dymitrow wybija się na czoło partii. W roku 1904 zostaje on kierownikiem ogólnego robotniczego związku zawodowego Bułgarii.

Dzięki bezgranicznemu oddaniu sprawie robotniczej i talentowi organizacyjnemu, Dymitrow staje się uznanym przywódcą bułgarskiego ruchu zawodowego. Odegrał on wybitną rolę w walce strajkowej górników w 1906 roku, w strajku włóknarzy w 1908 roku, w 3-miesięcznym strajku robotników przemysłu zapalczanego w 1909 roku, w strajkach górników i robotników tytoniowych w 1910 roku i w powszechnym strajku drukarzy w 1913 roku.

Z inicjatywy Dymitrowa wysłali robotnicy bułgarscy w r. 1909 pomoc dla strajkujących robotników szwedzkich, a w roku 1912 — dla robotników angielskich. Dymitrow już wtedy walczył o jedność międzynarodowego ruchu robotniczego, przeciwstawiając się próbom burżuazji bułgarskiej wzniecenia szowinizmu wśród robotników w związku z wybuchem wojny bałkańskiej w roku 1912.

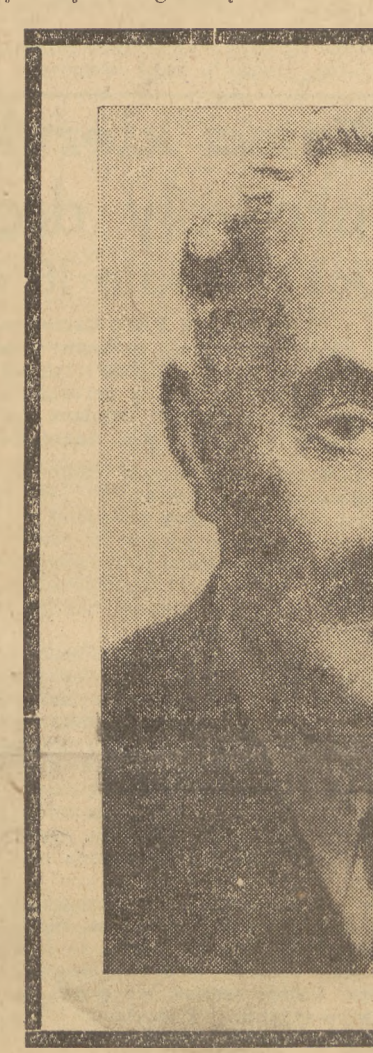
Wybrany do parlamentu w roku 1913 jest 31-letni Dymitrow pierwszym posłem robotniczym Europy Południowo-Wschodniej wybranym z woli robotników. Gdy Bułgaria w roku 1915 przystępuje do wojny po stronie Niemiec, Dymitrow występuje przeciwko udziałowi Bułgarii w wojnie imperialistycznej i zostaje wtrącony do więzienia. Wychodzi stamtąd po półrocznym pobycie dzięki silnemu wzrostowi fali rewolucyjnej w Bułgarii i wielkiej Rewolucji Listopadowej w Rosji. Wkrótce potem zostaje ponownie aresztowany, lecz robotnicy zwalniali Dymitrowa w czasie przewożenia go do więzienia.

W roku 1919 Bułgarska Partia Komunistyczna deleguje Dymitrowa na II Kongres Międzynarodówki Komunistycznej, lecz w czasie przeprawy przez Morze Czarne dostaje się on w ręce żandarmerii rumuńskiej. Dopiero w roku 1920 udaje się Dymitrowowi dotrzeć okrężną drogą do Moskwy i uczestniczyć w II Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej. W Moskwie styka się Dymitrow po raz pierwszy z Leninem i Stalinem.

W dn. 9 czerwca 1923 reakcja bułgarska dokonała zamachu stanu, obaliła rząd Stambulijskiego i dała początek 20-letniej dyktaturze faszystowskiej. W 3 miesiące po przewrocie faszystowskim, Dymitrow staje na czele zbrojnego powstania. Reakcyjny rząd, wykorzystując rozłam wśród swych przeciwników, robotników i chłopów, tłumi powstanie, a Dymitrow zmuszony jest uciec za granicę.

ciąg — powrót zamykają mu dwa zaocznie wydane wyroki śmierci. W okresie tym Dymitrow pracuje bardzo nad sobą i nad wychowaniem partii swej w duchu rewolucyjnym. W jednym ze swych referatów pisał on w 1929 roku: „Walka z faszystami i

ciąg — powrót zamykają mu dwa zaocznie wydane wyroki śmierci. W okresie tym Dymitrow pracuje bardzo nad sobą i nad wychowaniem partii swej w duchu rewolucyjnym. W jednym ze swych referatów pisał on w 1929 roku: „Walka z faszystami i



Ośrodkami emigracyjnej pracy Dymitrowa były Wiedeń i Berlin. Bułgarski działacz patriotyczny, urasta do skali organizatora międzynarodowej walki z faszystami. Drogę do kraju ma już od

musi być nierozdzielnie związana z walką przeciwko niebezpieczeństwu wojny. Warunkiem powodzenia jest utworzenie, rozwój i umocnienie wspólnego, rewolucyjnego frontu robotników i wło-

ścian, narodów uciemiężonych i mniejszości narodowych.“

Gdy 27 lutego 1933 r. faszysty hitlerowscy dokonują prowokacyjnego podpalenia Reichstagu, Dymitrow dostaje się na ławę oskarżonych w historycznym procesie lipskim. Lecz Dymitrow z oskarżonego staje się oskarżycielem faszystów niemieckiego, budząc podziw milionów ludzi swą odwagą. W odpowiedzi na sztucznie skonstruowane „zarzuty” aktu oskarżenia, Dymitrow oświadczył m. in.: „Jestem rzeczywiście gorącym zwolennikiem i wielbicielem Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego, ponieważ partia ta rządzi największym państwem świata, obejmującym 6-tą część kuli ziemskiej i z wielkim naszym wodzem Stalinem na czele buduje z niezwykłym bohaterstwem i poświęceniem ustrój socjalistyczny“.

Podczas głośnego procesu lipskiego stał się Dymitrow symbolem odwagi rewolucyjnej, symbolem ofensywnej postawy działacza ruchu rewolucyjnego. W obliczu groźby śmierci z rąk katów hitlerowskich, Dymitrow nie bronił siebie, lecz bronił swej idei i oskarżał faszystów. Dymitrowi udało się zdemaskować prowokację hitlerowską. W obronie Dymitrowa stanęli miliony ludzi we wszystkich krajach. Pod naciskiem opinii publicznej całe go świata, sąd w Lipsku zmuszony jest uniewinnić Dymitrowa.

Dymitrow wypuszczony z więzienia dopiero dzięki staraniom Związku Radzieckiego, wyjechał do Moskwy, gdzie w roku 1935 został obrany sekretarzem generalnym Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej. Na stanowisku tym pozostał do końca jej istnienia, tj. do roku 1943.

Cały ten okres życia Dymitrowa jest pasmem nieprzerwanej walki przeciwko faszystom i niebezpieczeństwu wojny, wal-

ki o tworzenie antyfaszystowskich frontów ludowych. W jednym ze swych oświadczeń z tego okresu Dymitrow stwierdził: Aby unieszkodliwić faszystów, udaremnić ich zwycięstwo i uniknąć wojny imperialistycznej, trzeba tylko, aby zjednoczyli się wszyscy uczciwi patrioci wszystkich krajów — w skali narodowej i międzynarodowej.

Po zakończeniu 2-jej wojny światowej i wyzwoleniu Bułgarii przez Armię Czerwoną, Dymitrow staje w dniu 6 listopada 1945 r. po 22-letnim wygnaniu, na ziemi bułgarskiej, by kontynuować nadal swe dzieło. Przeprowadzone w dniu 18 listopada 1945 r. wybory, przynoszą zdecydowane zwycięstwo obozowi postępu, kładące na zawsze kres wszelkim działom bułgarskich i zagranicznych kół reakcyjnych. Od chwili powrotu do Bułgarii aż do końca swego pracowitego życia jest Dymitrow sekretarzem generalnym Bułgarskiej Partii Komunistycznej i premierem ludowo-demokratycznego rządu bułgarskiego oraz kierownikiem Frontu Narodowego, który zasięgiem swym ogarnął wszystkich demokratycznych i postępowych obywateli Bułgarii.

Pod kierownictwem Georgi Dymitrowa odradza się nowa Bułgaria jako państwo ludowo-demokratyczne — pod kierownictwem jego wykonuje z powodzeniem plany gospodarcze mające na celu zbudowanie podwalin socjalizmu w Bułgarii.

Lata walki i cierpień nie przechodzą bez śladu i w dniu 2 lipca 1949 r. Georgi Dymitrow, po długotrwałej i ciężkiej chorobie, umiera w sanatorium pod Moskwą, okrywając żałobą nie tylko społeczeństwo bułgarskie, lecz miliony ludzi na całym świecie, którym droga jest sprawa wolności, pokoju i socjalizmu.

Pod kierownictwem Georgi Dymitrowa odradza się nowa Bułgaria jako państwo ludowo-demokratyczne — pod kierownictwem jego wykonuje z powodzeniem plany gospodarcze mające na celu zbudowanie podwalin socjalizmu w Bułgarii.

Lata walki i cierpień nie przechodzą bez śladu i w dniu 2 lipca 1949 r. Georgi Dymitrow, po długotrwałej i ciężkiej chorobie, umiera w sanatorium pod Moskwą, okrywając żałobą nie tylko społeczeństwo bułgarskie, lecz miliony ludzi na całym świecie, którym droga jest sprawa wolności, pokoju i socjalizmu.

Pod kierownictwem Georgi Dymitrowa odradza się nowa Bułgaria jako państwo ludowo-demokratyczne — pod kierownictwem jego wykonuje z powodzeniem plany gospodarcze mające na celu zbudowanie podwalin socjalizmu w Bułgarii.

Lata walki i cierpień nie przechodzą bez śladu i w dniu 2 lipca 1949 r. Georgi Dymitrow, po długotrwałej i ciężkiej chorobie, umiera w sanatorium pod Moskwą, okrywając żałobą nie tylko społeczeństwo bułgarskie, lecz miliony ludzi na całym świecie, którym droga jest sprawa wolności, pokoju i socjalizmu.

Pod kierownictwem Georgi Dymitrowa odradza się nowa Bułgaria jako państwo ludowo-demokratyczne — pod kierownictwem jego wykonuje z powodzeniem plany gospodarcze mające na celu zbudowanie podwalin socjalizmu w Bułgarii.

Ustawa o odznaczeniach dla przodowników pracy Uchwała o odbudowie Zamku Warszawskiego Zamknięcie wiosennej sesji Sejmu

2 bm. odbyło się 67 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, ostatnie w sesji wiosennej 1949 r. Przewodził marszałek Kowalski. W ławach rządowych — członkowie Rządu z prezesem Rady Ministrów — Cyrankiewiczem i wicepremierem Korytkim na czele.

W pierwszym punkcie porządku dziennego pos. Gross (PZPR) złożył sprawozdanie o wniosku posłów wszystkich klubów w sprawie zmiany regulaminu Sejmu Ustawodawczego oraz powołania komisji stałych.

Zgodnie z projektem ustalonego na być 19 komisji sejmowych, a mianowicie: Obrony Narodowej, Spraw Zagranicznych, Administracji Rządowej i samorządowej, Bezpieczeństwa Publicznego, Planu Gospodarczego i Budżetu, Finansowo - Skarbowo, Prawniczo - Regulaminowa, Oświaty i Nauki, Przemysłowa, Handlu Wewnętrznego i Spółdzielczości, Morska i Handlu Zagranicznego, Rolnictwa i Reform Rolnych, Pracy i Opieki Społecznej, Kultury i Sztuki, Leśnictwa, Komunikacji i Łączności Zdrowia, Budownictwa oraz Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Projekt w drugim i trzecim czytaniu został przyjęty. Projekt ustawy o zmianie prawa o sadach pracy przez Komisję Prawniczą i Regulaminową, referował pos. Jodłowski (SD). Projekt przyjęto bez dyskusji.

Posel Dabrowicz (PZPR) złożył następnie sprawozdanie o rządowych projektach ustaw o orderach „Sztandar Pracy” i

ni żywności i przedmiotami użytku, złożył następnie posel Dura (SL) Ustawę przyjęto bez dyskusji.

W celu przedstawienia rządowego projektu uchwały w sprawie odbudowy Zamku Warszawskiego zabrał następnie głos premier Cyrankiewicz, stwierdzając m. in.:

„Warszawa była miastem, o którym okupant hitlerowski myślał, że go już nie i nigdy nie przywróci do życia, tak jak i naród polski był narodem, który miał przestać istnieć jako naród. W tym tkwił zbrodniczy sens niszczenia kamienia po kamieniu w Warszawie, niszczenia zarówno teraźniejszości Warszawy, jak i jej przeszłości, jej tradycji, jej pomników kultury narodowej.“

Przychodzi dziś czas decyzji co do pewnych rekonstrukcji wartości historycznych, stworzonych przez przeszłe pokolenia, stanowiących — jak mówią miliońnicy miasta — jego metrykę.

Polska demokracja przeżywa bogatą spuściznę dzieł narodu polskiego. Narodowe formy bytowania i kultury, przebijające się w walce po przez ucisk feudalny i kapitalistyczny, stawać się będą naszymi, wypełnianymi przez przodującą klasę robotniczą i masy pracujące — nową socjalistyczną treścią.

Stąd płynie żywy, twórczy, symboliczny niejako wniosek — aby Warszawa i naródowi przywrócić, dźwignąwszy go z ruin, Zamek Warszawski — aże by postanowić przywrócić go

w 5-tą rocznicę powstania Rządu Ludowego, jako świadectwo niespożytych sił narodu i majestatu Polski Ludowej.

Rządowy projekt uchwały w sprawie odbudowy Zamku Warszawskiego został jednomyślnie przyjęty wśród długotrwałych oklasków całej Izby.

Posel Kiernik (PSL) złożył w dalszym ciągu obrad sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o zmianie dekretu o opłacie skarbowej. Ustawa ta rozszerza ulgi i obniża, względnie kasuje niektóre stare opłaty. Projekt został przez Sejm przyjęty jednogłośnie.

Posel Jerzy Jodłowski (SD) złożył sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów z mocą ustaw. W drugim i trzecim czytaniu Sejm ustawę jednomyślnie uchwalił.

Na tym został wyczerpany porządek dzienny 67 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego. Marszałek Sejmu Kowalski zakomunikował, że wpłynęła interpelacja posła Franciszka Rocha Kowalskiego do ministra rolnictwa i reform rolnych i ministra budownictwa w sprawie przydziału żelaza dla potrzeb gospodarstw wiejskich.

Zamykając posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, Marszałek Sejmu Kowalski odczytał nadesłane przez prezesa Rady Ministrów zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o zamknięciu zwyczajnej wiosennej sesji Sejmu Ustawodawczego.

Uzbrajanie Europy zachodniej prowokacją wobec ZSRR - przyznaje pismo finansjery USA

NOWY JORK PAP. Organ finansjery amerykańskiej „Wall Street Journal” ogłosił artykuł, w którym krytykuje dotychczasowy antyradziecki kurs polityki USA i wskazuje na grożący krajom kapitalistycznym kryzys gospodarczy, zaleca jako środek zażegnania tego kryzysu jak najdalej idące rozszerzenie handlu ze Wschodem.

Pismo wypowiada się przeciwko poglądom jakoby Związek Radziecki dążył do hegemonii światowej, określa antyradziecki kurs rządu USA, jako „czysto negatywny” i oświadcza, że podobna polityka jest „polityką rozpacz”. „Wall Street Journal” przyznaje, że plan uzbrojenia Europy Zachodniej musi być uznanym przez Związek Radziecki za prowokację, „obliczoną na wywołanie stanu wojny”. „Wall Street Journal” — tego rodzaju plany są nie tylko zbędne lecz i niebezpieczne.

Następnie pismo poddaje ostrej krytyce stanowisko USA w sprawie handlu ze Wschodem i stwierdza, że „sankcje gospodarcze” zastosowane przez USA wobec Związku Radzieckiego i innych krajów wschodnio - europejskich stanowią niewątpliwą dyskryminację.

W konkluzji „Wall Street Journal” oświadcza, że z gruntu błędne są poczynania, zmierzające do przekształcenia Europy zachodniej w oboz zbrojny i do zbudowania zamkniętego systemu gospodarki amerykańsko - zachodnio - europejskiej.

IMIĘ JEGO żyć będzie w pamięci ludzi walczących o pokój, wolność i socjalizm

Ciężka, niepowetowana strata osiągnęła międzynarodowy ruch robotniczy. Zmarł Georgi Dymitrow, wierny syn bułgarskiej i międzynarodowej klasy robotniczej, nieugięty, nieustraszonego bojownika o sprawę ludu pracującego, o sprawę socjalizmu. Śmierć wyrwała z szeregów walczącego proletariatu wielkiego rewolucjonistę, wiernego ucznia Lenina i Stalina, działacza, którego życie i walka stały się wzorem dla milionów robotników na całym świecie.

Syn robotnika wyrósł w rodzinie o rewolucyjnych tradycjach. Georgi Dymitrow od najmłodszej młodości wstąpił na drogę walki o wyzwolenie klasy robotniczej i całego narodu z kajdan kapitalizmu. Walka ta wypełniła całe jego życie. Dymitrow był jednym z organizatorów ruchu zawodowego w Bułgarii i jednym z twórców rewolucyjnej partii marksistowskiej w swoim kraju. Nieugięty walczył on całe swe życie o wpojenie ruchowi robotniczemu swego kraju i innych krajów zasad marksizmu-leninizmu. W walce przeciwko oportunizmowi i reformizmowi, w nieubłaganej walce przeciwko imperializmowi i faszystyzmowi stał się Georgi Dymitrow jednym z czołowych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego.

Był on człowiekiem i działaczem wielkiej miary. Skupił on w sobie najwybitniejsze cechy i wartości niestrudzonego działacza robotniczego, płomiennego publicysty, nieustraszonego wodza wielkich akcji masowych, trybuna ludu i mądrego i przenikliwego męża stanu.

Dymitrow zdobył sobie miłość i głębokie uznanie milionów ludzi swą nieugiętą i nieustraszoną bohaterską postawą w czasie procesu lipskiego. Mając przez cały czas procesu katowski topór nad głową, Dymitrow nieustraszenie demaskował zbrodnicę, kłamstwa i fałszerstwa faszystów. Cały świat z podziwem przyglądał się bohaterskiej walce, którą toczył z faszystycznym rewolucjonistą proletariackim Georgim Dymitrowem i imię jego stało się wówczas symbolem i sztandarem, który jednocił wszystkich uczciwych ludzi na świecie do walki z hitlerowskim barbarzyństwem.

W aureoli bohatera procesu lipskiego stał Dymitrow w pierwszych szeregach ludów walczących z faszystami i wojną o zjednoczenie sił postępu i demokracji. Faszystów niemieckich — mówił wówczas Dymitrow — jest najbardziej reakcyjną formą faszystów. Podnosi on bandytyzm, prowokację i tyranie nad klasą robotniczą i rewolucyjnymi elementami chłopstwa, drobnomieszczaństwa i inteligencji do godności systemu rządzenia... Faszystów niemieckich, to główny podżegacz do wojny imperialistycznej i inicjator wyprawy krzyżowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu, wielkiej ojczyźnie mas pracujących całego świata.

Dymitrow był uosobieniem ludowego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu. Kochał on swój kraj i widział jego przyszłość w ścisłej, nierozdzielnej współpracy ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi siłami pokoju i postępu.

„Probiezmem szczerości i uczciwości każdego działacza robotniczego, każdej partii i organizacji mas pracujących, każdego demokraty, jest jego stosunek do wielkiego kraju socjalizmu” — mówił Dymitrow. Temu stanowił on na najlepszy wyraz, gdy po wyzwoleniu jego kraju przez Armię Radziecką stanął na czele rządu Ludowej Republiki Bułgarskiej, prowadząc swą ojczyznę do socjalizmu.

Dymitrow był szczerym i serdecznym przyjacielem naszego narodu i położył ogromne zasługi w dziele zacieśnienia współpracy między Polską i Bułgarią.

Naród polski łączy się dziś z narodem bułgarskim i z ludźmi pracy na całym świecie w uczuciach głębokiego żalu z powodu utraty Georgi Dymitrowa. Imię jego i dzieła żyć będą w pamięci ludzi walczących o pokój, wolność i socjalizm.

W rocznicę wielkiego wezwania

8 lat temu fale eteru rozniósł po wszystkich zakątkach Związku Radzieckiego i daleko poza jego granicami słowa Stalina, który wezwał naród radziecki do obrony napadniętej ojczyzny. Stalin powiedział wówczas swojemu narodowi całą prawdę. W prostych słowach zrozumiałych dla każdego, przedstawił obraz sytuacji niczego nie dodając i niczego nie ukrywając. Tylko w kraju socjalizmu może kierownik państwa w groźnej chwili w ten sposób zwracać się do swoich obywateli. „Nad naszą ojczyzną zawisło poważne niebezpieczeństwo... Wskutek narzuconej nam wojny kraj nasz podjął śmiertelną walkę ze swym najbardziej zaciętym i podstępny wrogiem — faszystami niemieckimi... Wraz z Armią Czerwoną stał się do obrony ojczyzny cały naród radziecki”.

Po raz pierwszy w historii ludzkości rzeczywiście cały naród stanął do obrony swojej ojczyzny, gdyż po raz pierwszy walczył naród, którego nie rozdzielały różnice klasowe, kraj, który mimo swej wielonarodowości, nie miał sobie równego pod względem jednolitości i zespolenia.

Wysiłek jakiego dokonał naród radziecki w tej największej z wojen, zarówno na froncie jak i na tyłach przebiegał daleko wszelkie rozmiary jakie dotychczas były znane. Wojna jest twarzą szkołą i najcięższą z prób. Państwo radzieckie z honorem przeszło tę próbę wykazując nieporównaną wyższość ustroju socjalistycznego nad kapitalizmem.

W swym wezwaniu z dnia 3 lipca 1941 r. Stalin wyjaśnił w czym tkwiła gwarancja zwycięstwa nad wrogiem. „Sprawa nasza jest słuszną, wróg będzie rozgromiony, my zwyciężymy”. Gwarancją zwycięstwa była słusność sprawy o którą poszło się biec 200 milionów ludzi. „Celem tej ogólnonarodowej wojny przeciwko ciemniejszemu faszystowskiemu jest nie tylko usunięcie niebezpieczeństwa, które zawisło nad naszym krajem, ale i udzielenie pomocy wszystkim narodom Europy walczącym w jarzmie niemieckiego faszystów. W tej wyzwoleniczej wojnie nie będziemy osamotnieni”. Te słowa Stalina jasno określały charakter wojny jako wojny ludów przeciwko faszystyzmowi.

Tak pojmował wojnę przeciwko hitleryzmowi Związek Radziecki, tak pojmowały ją ludy Europy i Ameryki. Inaczej jednak pojmowały cel wojny reakcyjne koła wszystkich stolic kapitalistycznych.

Zwycięstwo nad hitleryzmem, które ludzkość zawdzięcza przede wszystkim Związkowi Radzieckiemu i jego bohaterskiej armii, odniesione zostało wbrew intrygom Churchilla i jego wspólników. Ci ostatni dążyli w czasie wojny przede wszystkim do wykrwawienia Związku Radzieckiego do jego osłabienia do tego, by móc mu dyktować warunki po zakończeniu wojny. Dlatego sabotowali utworzenie drugiego frontu, dlatego nie ustawili w mnożeniu trudności politycznych, któreby podkopały jednolity front i wspólny front aliantów w czasie wojny, dlatego dążyli do izolowania Związku Radzieckiego.

Plany reakcjonistów zakończyły się smutnym niepowodzeniem. Naród radziecki, uzbrojony w program zwycięstwa, który dał mu Stalin w swym przemówieniu z dnia 3 lipca 1941 roku, wykonał ten program nie szczędząc sił ni ofiar. Również masy ludowe innych narodów, którym obca była dwulicowa gra reakcyjnych klik i które dążyły w tej wojnie do celu wytkniętego przez Stalina, wniosły swój wkład do

wspólnej sprawy. Związek Radziecki zakończył wojnę okryty aureolą bohaterstwa i sławy. Zakończył wojnę jako wyzwoliciel narodów zdobywszy sobie miłość setek milionów ludzi, zdobywszy ogromny autorytet międzynarodowy. Związek Radziecki wyszedł z wojny nie osłabiony lecz wzmocniony. Dzięki jego pomocy powstały we wschodniej Europie kraje demokracji ludowej, złączone z nim więzami ścisłego sojuszu i braterstwa. O potęgę Związku Radzieckiego rosnącą z każdym rokiem powojennego budownictwa, wspiera się światowy obóz pokoju, skutecznie paraliżujący knowania podżegaczy wojennych, marzących o nowej rzezi światowej.

Program walki z hitleryzmem o wolność i niezależność narodów, nakreślony przez Stalina w historycznym dniu 3 lipca, ziścił się w całej pełni. Skutki wielkiego zwycięstwa widoczne w fakcie, że dziś już 700 milionów ludzi żyje poza zasięgiem wpływów imperializmu, działając na świecie w dalszym ciągu i będą jeszcze długo działaczą przechylając szalę na korzyść postępu i zmaganiach między reakcją i postępiem. Przypominając dzisiaj słowa

Stalina z przed ośmiu lat, słowa które wywarły ogromny wpływ na bieg wypadków w okresie burzliwych przemian historycznych, stwierdzamy, że po dzień dzisiejszy napawają one otuchą wszystkich szczerych zwolenników pokoju i postępu. I w związku z tym trudno nie przypomnieć innych słów Stalina wypowiedzianych nie tak dawno a odnoszących się do obecnej sytuacji. „Zbyt żywe są w pamięci narodów okropności ostatniej wojny i zbyt wielkie są siły społeczne stojące na straży pokoju, by nieznawie Churchilla w szlacie agresji, mogli je pokonać i skierować w kierunku nowej wojny”.

Pół roku zaledwie minęło od chwili, gdy Stalin w tym lapidarnym zwrocie ujął istotę i wskazał kierunek rozwoju obecnej sytuacji w świecie, a już życie całkowicie potwierdziło tę ocenę. W walce o pokój, którą toczą narody przeciwko garście podżegaczy wojennych, przytoczone słowa Stalina są gwiazdą przewodnią. Narody czerpią z nich siłę w zwycięstwie swej słusznej sprawy tak jak czerpały ją w zwycięstwie nad hitleryzmem w jego słowach z dnia 3 lipca 1941 roku.

J. C.

Pisma klerykalne i endecja torowały drogę hitleryzmowi w Polsce Dokończenie 10 dnia procesu Doboszyńskiego

WARSZAWA PAP. Działalność prohitlerowska oskarżonego Doboszyńskiego oraz związanych z nim kół i grup przed wojną jak również skutki i dalszy ciąg tej działalności w okresie okupacji — omówione zostały w obszernych zeznaniach, które składali w 10 dniu rozprawy: działacz ludowy pos. Jan Garnarczyk oraz literat krakowski pos. Adam Polewka.

Świadek Garnarczyk, działacz organizacji młodzieżowych „Wici” i „Znicza”, który pracował w okresie przedwojennym na terenie powiatu myślenickiego, stwierdził, że bojówki Doboszyńskiego urządzały często napady na robotników i chłopów.

Wzmagać się nie dążyła i bezrobocie doprowadzały ludność na teren powiatu do stanu wrzenia. Władze starały się rozładować te nastroje i wrzenie skierowane przeciw administracji sanacyjnej. Według powszechnej opinii, marsz na Myślenice, zainicjowany przez Doboszyńskiego, był tego rodzaju próbą wywołania nastrojów i skierowania ich na terytorium demonstracji antysemicko-endeckiej. Pod pozorem akcji przeciwko sznackowi miało to być walką przeciw frontowi ludowemu. Chłopi jednak nie poszli za Doboszyńskim. Poparcia go tylko pewna część drobnomieszczaństwa.

Ludzie Doboszyńskiego na terenie Myślenic rozwinięli szczególną aktywność w okresie okupacji. Na terenie gminy Sulkowice istniał wywiad NSZ, który „rozpracowywał” lewicowców, a przede wszystkim komunistów. W wyniku tego w lipcu 1943 r. przyjechały oddziały niemieckie na „pacyfikację”, w czasie której zginęło 32 mężczyzn i dwie kobiety, przeważnie członkowie AL i BCH.

AK w Myślenicach współpracowała z gestapowcem nazwiskiem Drachender. W okresie 1943 do 1944 r. przedwojenny współpracownik Doboszyńskiego Mucha współpracował ściśle z gestapowcem Ruppem, znanym z terenu Lwowa. W ręku tych dwóch gestapowców skupiała się cała akcja przeciwko komunistom i działaczom lewicy.

„Muszę oświadczyć — stwierdza świadek Garnarczyk, że nasza partyzancka Armia Ludowa musiała na tym terenie poświęcić dużo sił w obronie przed NSZ.

Gdyby nie oddziały Armii Czerwonej lub zrzuceni jako spadkobiercy partyzanci, niewiele AL-owców na terenie Podhala zostałoby przy życiu”.

Następnie zeznaje świadek Adam Polewka, literat z Krakowa. Świadek Polewka pracował przed wojną na terenie powiatu myślenickiego z ramienia Komunistycznej Partii Polskiej. „Na terenie Myślenic — mówi świadek — ruch ludowy był wówczas wyraźnie ruchem radykalnym w sensie lewicowym i temu należy przypisać, że chłopcy myślenicki, kiedy Doboszyński rozpoczął swój marsz, nie dołączyli się do niego. Świadek podkreśla, że do gloryfikacji tego czynu przyczynili się nie tylko ówczesni ONR i endecja, ale również pisma klerykalne. „Śmiem

twierdzić, że ówczesne pisma klerykalne torowały b. często w Polsce drogę hitleryzmowi. List pasterski ks. kardynała Świątka mówił o kierownikach wystąpienia frontu ludowego w marcu r. 1936: „Są to ludzie obcy nam wierą i pochodzeniem — są to wszystko obce, wrogie elementy”. List ten jako przyczynę wszelkiego zła wymieniał Żydów.

Wbrew temu, co ks. Piwowarczyk twierdził, zeznając jako świadek w procesie Doboszyńskiego, że dzieliła go przepaść od endecji, pisma klerykalne współpracowały z obozem nacjonalistycznym. Nagonka antysemicka, jaką prowadził wbrew etyce chrześcijańskiej „Przewodnik Katolicki”, zaznaczała daleko idącą współpracę z obozem narodowym i szła całkowicie po linii propagandy hitlerowskiej. „Przewodnik” nawoływał po prostu do pogromów.

Po zeznaniach św. Polewki sąd odroczył rozprawę do 6 bm.

Wiecej, niż przed akcją rozłamowców

Ponad 70 milionów członków liczy SFZZ 3 i 4 dzień obrad Kongresu w Mediolanie

MEDIOLAN PAP. W trzecim dniu obrad Kongresu, pierwszy zabral głos przedstawiciel Albanii, że robotnicy albańscy zawsze doceniają ogromną wagę SFZZ.

Następnie delegat Australii Thornton odczytał dwie depesze.

Jedna wpłynęła od Amerykańskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Skórzanego i Futrzarskiego, należących do CIO. Witają oni serdecznie drugi Kongres SFZZ i wyrażają żal, że ani CIO, ani druga amerykańska centrala związkowa AFL nie rozumieją zmian, zachodzących na świecie. Depesza podkreśla, że naród amerykański pragnie pokoju, że nie popiera on paktu atlantyckiego ani planu Marshalla, ani imperialistycznej doktryny Trumana.

Druga depeszę wysłał Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych, zrzeszonych w CIO, którzy wyrażają Kongresowi gorące słowa sympatii i zapewnienia go o całkowitą poparcie w jego dążeniach do obrony pokoju i praw robotniczych.

Z kolei przewodniczący Komisji Weryfikacyjnej ogłasza, że liczba delegatów wynosi 240. Reprezentują oni 40 krajów, oraz 71.580 tysięcy członków. Oznacza to, że dziś SFZZ skupia o 7 milionów członków więcej niż przed rozbiłkową akcją kierownictwa anglo-amerykańskich związków zawodowych. Oświadczenie to uczestnicy powitali długotrwałą owacją.

W czwartek obradom Kongresu przewodniczył delegat niemiecki Warnke. Przed południem wygłosił referat na temat ogólnej polityki oraz działalności SFZZ w obronie jednolitego ruchu zawodowego, pokoju i demokratycznych praw zawodowych. Przewodniczący delegacji radzieckiej Kuźniecowa, który oświadczył m. in.:

„Imperialistyczny kapitał amerykański postawił sobie za cel opóźnienie świata. Narzędziami polityki miały być: plan Marshalla, Unia Zachodnio-Europejska i pakt atlantycki. Jednak siły postępu walczące o pokój są znacznie większe od sił obozu podżegaczy wojennych.

Armia obrońców pokoju przechodzi do ofensywy przeciwko pod-

jęciu Kongresu, pierwszy zabral głos przedstawiciel Albanii, że robotnicy albańscy zawsze doceniają ogromną wagę SFZZ.

Następnie delegat Australii Thornton odczytał dwie depesze. Jedna wpłynęła od Amerykańskiego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Skórzanego i Futrzarskiego, należących do CIO. Witają oni serdecznie drugi Kongres SFZZ i wyrażają żal, że ani CIO, ani druga amerykańska centrala związkowa AFL nie rozumieją zmian, zachodzących na świecie. Depesza podkreśla, że naród amerykański pragnie pokoju, że nie popiera on paktu atlantyckiego ani planu Marshalla, ani imperialistycznej doktryny Trumana.

Druga depeszę wysłał Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych, zrzeszonych w CIO, którzy wyrażają Kongresowi gorące słowa sympatii i zapewnienia go o całkowitą poparcie w jego dążeniach do obrony pokoju i praw robotniczych.

Z kolei przewodniczący Komisji Weryfikacyjnej ogłasza, że liczba delegatów wynosi 240. Reprezentują oni 40 krajów, oraz 71.580 tysięcy członków. Oznacza to, że dziś SFZZ skupia o 7 milionów członków więcej niż przed rozbiłkową akcją kierownictwa anglo-amerykańskich związków zawodowych. Oświadczenie to uczestnicy powitali długotrwałą owacją.

W czwartek obradom Kongresu przewodniczył delegat niemiecki Warnke. Przed południem wygłosił referat na temat ogólnej polityki oraz działalności SFZZ w obronie jednolitego ruchu zawodowego, pokoju i demokratycznych praw zawodowych. Przewodniczący delegacji radzieckiej Kuźniecowa, który oświadczył m. in.:

„Imperialistyczny kapitał amerykański postawił sobie za cel opóźnienie świata. Narzędziami polityki miały być: plan Marshalla, Unia Zachodnio-Europejska i pakt atlantycki. Jednak siły postępu walczące o pokój są znacznie większe od sił obozu podżegaczy wojennych.

Armia obrońców pokoju przechodzi do ofensywy przeciwko pod-

jęciu Kongresu, pierwszy zabral głos przedstawiciel Albanii, że robotnicy albańscy zawsze doceniają ogromną wagę SFZZ.

4 Demokratyczny ruch zawodowy powinien śledzić uważnie zakusy wrogów jednolitej klasy robotniczej. SFZZ winna skierować wysiłki na odbudowę jednolitej związkowej w krajach, gdzie reakcyjni działacze usiłują dokonać rozłamu.

5 Federacja powinna zaktywizować swoją działalność w celu wciągnięcia nowych członków.

6 Szczególną uwagę SFZZ powinna zwrócić na rozwój ruchu zawodowego w krajach kolonialnych i półkolonialnych.

7 Stworzone ostatnio departamenty zawodowe, powinny stać się ważnym czynnikiem walki o jednolite prawa robotników. Departamenty te będą najlepszym środkiem propagowania proletariackiego internacjonalizmu i staną się bronią w walce z rozłamowymi manewrami amerykańskiej federacji pracy.



Dnia 29 bm. przybyła samolotem z Kopenhagi 4-osobowa delegacja duńska, która wzięła udział w organizowanym u nas obchodzie 80 rocznicy urodzin znakomitego pisarza duńskiego M. Andersena Nexø. W skład delegacji wchodził: Alwidu Larsen, posłanka do parlamentu, b. więzień obozów koncentracyjnych, tow. Hartwig Sevensen — członek Biura Polit. Komunistycznej Partii Duńskiej — Werner Thier — krytyk literacki oraz Moric Schierbach, robotnik i działacz społeczny

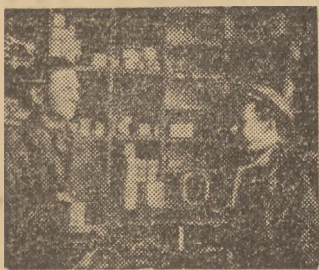
Spółdzielczość w woj. gdańskim na nowej drodze rozwoju

Wywiad z tow. St. Bukowskim - sekretarzem ekonomicznym KW PZPR

Rok ubiegły — mówi na wstępie naszej rozmowy tow. Bukowski — był rokiem przełomowym w ruchu spółdzielczym, a szczególnie w spółdzielczości handlowej w ośrodkach miejskich i na wsi.

Przodownicy pracy

Idea spółdzielczości zdobywa coraz liczniejsze rzesze zwolenników dzięki sumiennej, wzorowej pracy robotników i pracowników różnych placówek spółdzielczych. W Dniu Spółdzielczości na rocznych akademiach przodownic pracy spółdzielczej otrzymują premie i liczne inne dowody uznania.



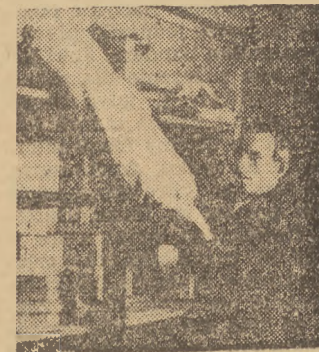
Wacław Kulik, najlepszy sprzedawca Domu Towarowego „Samopomoc Chłopskiej” w Gdańsku



J. Żwirga Kwistelewski, matka dwójki dzieci, jako księgowa PZ GS w Gdańsku, służy przykładem pilności i staranności



Fąteczak Henryk, robotnik magazynowy, oprócz ofiarności w pracy zawodowej, odznacza się również aktywnością społeczną



Adam Balicki, przodujący robotnik Centrali Rolniczej

W szarym polu, w pobliżu drogi z Dużych Cedr, widać z daleka bielejące świątynie dachówką budynki. Nowe domki stoją jeden obok drugiego, czerwienią się nie otynkowanymi ceglami. Na dachach wiszą wianki ze świeżej zieleni i kwiatów — znak kończącej się budowy.

W dwóch szeregach stoi 15 domków, do których w połowie czerwca wprowadzają się członkowie nowo zorganizowanej Młodzieżowej Spółdzielni Produkcyjnej w Długim Polu, w pow. gdańskim.

Historia Spółdzielni jest krótka. Zarząd Główny ZMP, od dłuższego czasu zasympypany był listami członków, pragnących, z właściwym naszej młodzieży, zapamiętaniem i energią, poświęcić się pracy nad przebudową gospodarki rolnej, na nowych, lepszych podstawach. Na skutek tych prośb, przeznaczono na Spółdzielnię poniemieckiej majątek w Długim Polu, dokąd skierowano pierwszą ekipę młodzieży z woj. krakowskiego.

WIERZYLI WE WŁASNE SIŁY

„Spółdzielnia produkcyjna? I sama młodzież? Nie dadzą rady!” Takie gadki krążyły od chałupy do chałupy po Dużych Cedrach. „Przecież to jeszcze smarkacz, a już chcą gospodarzyć!” — mówili z powątpiewaniem chłopcy z Suchego Dębu. Na szosach i drogach, przebiegających przez Długie Pole, pokazywano palcami „tych chłopczek” ze Spółdzielni.

Spółdzielczość w tym okresie, po przejściu ostrego kryzysu ideologicznego i organizacyjnego, przestawiła się na właściwe tory i przybrała zgodnie z potrzebami formy organizacyjne.

— Jakże były charakterystyczne cechy Spółdzielczości, które spowodowały wspomniany przez Towarzystwo kryzys?

— Do czasu reorganizacji w ruchu spółdzielczym pokutowały błędne teorie, oparte na wzorach zachodnich, teorie nie uwzględniające zmian politycznych, społecznych i nowych form gospodarzenia, jakie po wojnie zainstalały w Polsce. Teoretycy spółdzielczości, zapamiętani we wzory angielskie, bazując na typie organizacyjnym, jaki wytworzył się w okresie przedwojennym w naszym „Społem”, stworzyli koncepcję spółdzielczości, która miała jakoby swoje odrębne cele i zadania, która byłaby sprawą samą dla siebie.

Po przełamaniu w roku ubiegłym tych niezdrowych tendencji, po przeorganizowaniu i ubranowaniu spółdzielczość weszła na zdrową drogę rozwoju — pracy w służbie dla konsumenta.

Spółdzielczość w nowej strukturze została włączona w plan gospodarczy państwa, a przez wykonywanie zadań we wszystkich niemal dziedzinach naszej gospodarki, odgrywa rolę gospodarczą i wychowawczą w państwie.

— Jaka jest w tej chwili struktura organizacyjna spółdzielni spożywców w naszym województwie?

— W miastach spółdzielczość przybrała formy Powszechnych Spółdzielni Spożywców, powstałych przez unifikację drobnych Spółdzielni okresu poprzedniego, tak, że w każdym mieście pracuje jedna silna spółdzielnia, mająca możliwość wszechstronnego rozwoju.

Sieć sklepów jest zaplanowana zgodnie z rozmieszczeniem ludności, przy uwzględnieniu jej potrzeb. Charakterystyczne jest to, że sklepy spółdzielcze są obecnie otwierane przede wszystkim w ośrodkach robotniczych na peryferiach miast, dotąd zaniedbanych.

Spółdzielnie w naszym trójmieście podlegają organizacyjnie CSS „Społem” w Warszawie. Pozostałe spółdzielnie w miastach powiatowych podlegają 4 okręgom CSS „Społem” w Województwie, a te z kolei CSS „Społem” w Warszawie. Zaopatrzeniem wszystkich spółdzielni zajmują się Okręgi CSS „Społem”.

Więć jest zaopatrywana przez Gminne Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, dla których prowadzi hurtownie Zarz. Gm. Spółdzielni, a pracą całego województwa na tym odcinku kieruje Wojew. Oddział Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska”.

Trzeba dodać, że Gm. Sp. „Samopomoc Chłopska” mają za zadanie z jednej strony zaopatrzenie wsi w artykuły przemysłowe, z drugiej — skup i dostarczenie do miasta i dla przemysłu produktów rolnych.

— Jaką rolę odgrywa spółdzielczość w ogólnym obrocie towarowym i czy jej wpływ jest obecnie większy niż przed reorganizacją?

— Spółdzielczość nowego typu spełnia w dystrybucji poważną rolę i znaczenie jej na rynku stale wzrasta. Współdziałanie Spółdzielni z handlem państwowym umożliwiło wygranie wielkiej bitwy o handel, zlamano kregosłup kapitalistycznego, pasożytniczego handlowi w

hurcie. Pozwoliło na ujęcie handlu hurtowego wyłącznie przez aparat państwowy.

Spółdzielczość w trosce o zaspokojenie potrzeb klasy robotniczej, ukierdza spekulacyjne zapędy handlu detalicznego, stwarzając sieć sklepów detalicznych w ośrodkach robotniczych. Dziś 65 proc. handlu detalicznego w ważniejszych skupiskach ludności pracującej Wybrzeża znajduje się w rękach spółdzielczych.

277 sklepów spożywczych i 110 gastronomicznych „Samopomoc Chłopska” tworzy sieć zdrowego, nie obciążonego na wysoki handlu spółdzielczego w naszym województwie.

Dzięki współpracy handlu państwowego i spółdzielczego mamy już poza sobą zwycięską walkę ze spekulacją, ceny rynkowe ustabilizowały się, zaopatrzenie jest postawione na właściwej płaszczyźnie.

O rozroście spółdzielczości na naszym terenie świadczą najlepiej cyfry. Na dzień 1 stycznia br. Spółdzielnia Spożywców posiadała 306 sklepów detalicznych, a na 1 lipca liczba ta wzrosła do 377. Liczba zakładów wytwórczych w tym samym czasie wzrosła o 19, a zakładów usługowych o 15.

Obroty z 26 miliardów w II półroczu 1948 r. wzrosły do 41 miliardów w I półroczu 1949 r. Wzrost masy towarowej, dostarczonej konsumentowi, dobre zaopatrzenie sklepów w szeroki wachlarz asortymentów towarów i stałe ceny, to wielkie osiągnięcia gospodarcze naszej spółdzielczości.

— Może powiecie nam, tow. sekretarzu, jak ustosunkowuje się do spółdzielni i jej usług konsument?

— Na tym polu mamy do zaoferowania ogromne osiągnięcia. Zaufanie do spółdzielni mocno wzrosło. Takie fakty, jak uprzednie waznienie niektórych artykułów i wydawanie ich klientom, jest przyjęte jako zupełnie naturalne, a było przecież nie do pomyślenia jeszcze rok temu.

Grzeczna i wykwalifikowana obsługa sklepów, uczciwość przy waznieniu i wysoka jakość towaru; wpłynęły w dużym stopniu na zwiększenie zaufania do sklepów spółdzielczych.

— Co możecie powiedzieć nam o pracy Komitetów Sklepowych?

— Spółdzielczość, dążąc do podniesienia stylu pracy i doskonałości metod zaopatrzenia ludności pracującej z inicjatywą naszej partii zainteresowała codziennym życiem sklepu konsumenta. Konsument, członkowie spółdzielni, wybierają kilka osób, jako Komitet Sklepowy, który ustanawia dyżury do współpracy z personelem i odbiorcami. Komitet wgląda w sprawy zaopatrzenia sklepu spółdzielczego, bada asortymenty towarów, notuje uwagi klientów o pracy spółdzielni i omawia na zebraniach spółdzielczych wszystkie bolączki sklepu, poddając pod uwagę Zarządowi opinię konsumenta o sklepie. Trzeba powiedzieć, że tam, gdzie komitet sklepowy pracuje dobrze, sklep jest postawiony na właściwym poziomie.

— A jaki jest wpływ organizacji partyjnej na pracę spółdzielczości?

— Organizacje partyjne w lecie nie są ściśle związane z pracą spółdzielczości. Nasi towarzysze z organizacji gminnych walczyli o uzdrowienie spółdzielczości wiejskiej, o oczyszczenie jej z ele-

mentów pasożytniczych, spekulacyjnych i bogaczy wiejskich, nasi towarzysze i nasze organizacje teraźniejsze, powiatowe, czy miejskie po rągały zwać trudności spółdzielniom w miastach. Przecież każdy towarzysz partyjny jest spółdzielcą.

— Czy stan obecny należy uznać za satysfakcjonujący w sprawie zaopatrzenia?

— Od ideału jesteśmy jeszcze daleko. Spółdzielczość wykazuje jeszcze dużo braków. Struktura organizacyjna z podziałem na 4 okręgi nie jest przystosowana do potrzeb powiatów, szkolenie, któremu trzeba przyznać spółdzielczość poświeca dużo uwagi, jest jeszcze niedostateczne i odczuwa się duże braki. Specjalnie wielkie braki wykazuje aparat instruktorski i buchalterski, zwłaszcza w spółdzielczości wiejskiej.

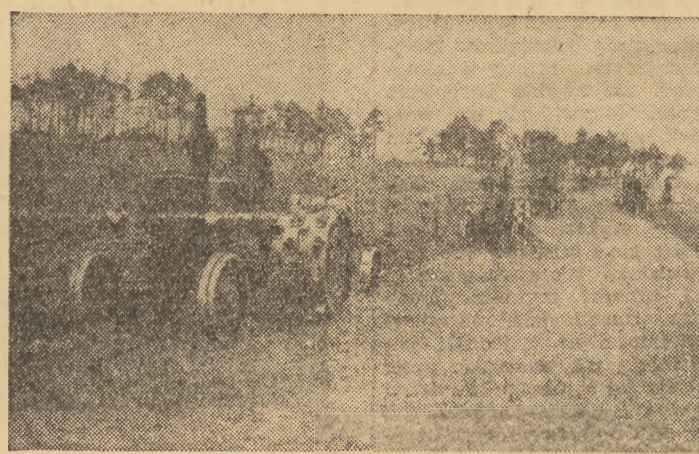
Sieć sklepów jest również niedostateczna i często wadliwie rozwiązana. Jako przykład może służyć fakt, że w Sopocie Powsz. Spółdzielnia Spożywców ulokowała obok siebie w dwóch przyległych kamienicach odrębne sklepy, podczas, gdy dzielnice zamieszkałe przez robotników są zmuszone zaopatrywać się w sklepach prywatnych. Brak jest jeszcze sklepów na Gradowku w Gdyni, w Świdkach i Nowym Porcie w Gdańsku.

— Jakie zadania stoją przed spółdzielczością na najbliższą przyszłość?

— Jak powiedziałem, należy rozszerzyć sieć punktów sprzedaży detalicznej, obejmując nią przede wszystkim osiedla robotnicze. Spółdzielnie muszą zaktywizować komitety sklepowe i uwzględnić przez nie potrzeby konsumenta.

Poważnym zadaniem jest również tworzenie gospód spółdzielczych, jadłodajni popularnych i słołówek w zakładach pracy. Tego zagadnienia, mimo pomocy ze strony organizacji partyjnej spółdzielczość jeszcze należy nie oceniła i nie rozwiązała.

Szkolenie personelu powinno stać się naczelnym punktem pracy spółdzielczej. Usuwanie w codziennej pracy braki i niedociągnięcia, rozszerzanie zakresu pracy na odcinki gospodarcze dotąd zaniedbane, spółdzielczość naszego województwa spełni wielką rolę gospodarczą i wykona zadanie ideologiczne wychowania szerokich rzesz w duchu solidarności proletariackiej. Sz.



Mechanizacja uprawy ziemi podniesie jej wydajność i uczyni pracę lżejszą. Młodej spółdzielczości rolniczej z wydajną pomocą przychodzi traktor, wyprodukowany w kraju. (Do reportażu ze Spółdzielni produkcyjnej w Długim Polu)

Droga do jasnej przyszłości

Młodzieżowa Spółdzielnia Produkcyjna W DŁUGIM POLU przykładem pracy zbiorowej na roli

Najstarszą chyba osobą jest tutaj 28-letnia Wanda Górńska, pochodząca z pow. tarnowskiego. Ojciec jej ledwie mógł wyżyć z 5 osobową rodziną na kilku hektarach.

— „Chciałam poznać nowe warunki pracy i życia” — mówi spokojnym, opanowanym głosem. — Tu je poznaję i tu widzę wreszcie, co znaczy uspołeczniona gospodarka”.

21 lat ma Janina Jacak. Pochodzi z pow. bocheńskiego, z kolejańskiej rodziny, ale prace rolne poznała w Niemczech, dokąd wywieziono ją na roboty. Gdy tylko uzyskała o możliwościach założenia spółdzielni młodzieżowej, zgłosiła się jedna z pierwszych.

— „Tu chcę nauczyć się czegoś nowego. Jestem młoda — mówię — i niejednemu jeszcze się nauczę. Wierzę, że tu dopiero znajdę cel w życiu, zadowolenie z pracy, i... swój dom”.

Filigranowa Maria Wolska, ma zaledwie 17 lat. Ojciec jej gospodaruje w powiecie tarnowskim na 2 ha, z których żyło 7 osób. Bieda

towarzyszka Marysi od dzieciństwa. Młodej dziewczynie nie podobano się prymitywną gospodarką na ojcowskim, zgłosiła się więc na wyjazd i teraz w Długim Polu, poznaje nowe formy współczesnej gospodarki wiejskiej. Ze śmiechem opowiada o wyjeździe z rodzinnych stron:

— „Straszono nas, że nie będziemy mieć tu głodu i stałe ganienie do roboty. No, na razie jeszcze może i trochę ciężko, ale gdy już będzie po zbiorach, dopiero będzie nam dobrze. Zaczynaliśmy przecież niemal z niczego”.

Staszek Kamysz ma 24 lata. Długo przysługiwał się naszej rozmowie, o czymś intensywnie myślał, aż wreszcie nie wytrzymał, i sam zaczął mówić.

— „Myślę — mówię wolno, — że tak do niczego tośmy przecież nie przyszli. Budynki gospodarstwa były, a i pomoc otrzymujemy wielką. A! choćby te nasze nowe domki. Budujemy i to od podstaw nowe, lepsze życie, swoje jutro. Jesteśmy tu niedawno, lecz już teraz powiedzieć mo-



Na Konferencji Wojewódzkiej PZPR w Gdańsku omawiany był plan 6-letni naszego województwa. Mapa, przedstawiona na zdjęciu, ilustruje rozbudowę przemysłu w poszczególnych powiatach woj. gdańskiego

Spółdzielczość cześci zasłużonych pracowników Centralna Akademia w Gdańsku

W dniu wczorajszym w Teatrze Wielkim we Wrzeszczu odbyła się centralna akademia spółdzielcza dla województwa i miasta Gdańska.

Referat omawiający nowe drogi spółdzielczości Polski wygłosił tow. dyrektor Łągniński z Centralnego Związku Spółdzielczego. Stwierdził on, że rok ubiegły był okresem głębokich przemian w strukturze i metodach pracy spółdzielczości w Polsce. Spółdzielczość zmienia gruntownie treść ideologiczną i staje się instrumentem przebudowy społecznej i walki klasowej.

W ramach narodowego planu gospodarczego zdyscyplinowana spółdzielczość zmierza do zwiększenia i potężnienia produkcji i do usprawnienia zaopatrzenia ludności, realizując jednocześnie plany oświatowe i współzawodnictwo pracy.

Po referacie wręczono zasłużonym działaczom spółdzielczym Irenie Marcinkowskiej z CSS „Społem” i Henryce Drzewińskiej z Spółdzielni Pracy „Student” złote odznaki za 25-lecie pracy w spółdzielczości. Za sumienną i wydajną pracę i wykonanie planu gospodarczego wyróżniono na terenie woj. gdańskiego 11 spółdzielni i 80 pracowników.

Bogatym i wszechstronnym programem artystycznym zakończono akademię.

Chłopi polscy zwiedzili na Ukrainie największą elektrownię w Europie

MOSKWA PAP. Grupa uczestników wycieczki chłopów polskich

zwiedzała największą elektrownię wodną w Europie i jedną z największych na świecie — słynną „Dnieproges”.

Zastępca dyrektora elektrowni inż. Szutikow zapoznał gości polskich z budową potężnej zapory wodnej, posiadającej ponad 1 km długości i z obrotową elektrownią, która działa w zasięgu 500 km. Elektrownia ta zaopatruje w energię elektryczną niemal całe Zagłębie Donieckie. Elektrownia „Dnieproges” została barbarzyńsko zniszczona przez okupantów hitlerowskich.

Inna grupa zwiedzała kołchozy rejonu starobieszczeńskiego. Kołchozy te są w 97 proc. zmechanizowane. Rejon ten posiada m. in. 29 potężnych kombajnów. Podczas pracy traktorzyści korzystają z wygodnych baraków polowych, posiadających sypialnie, jadalnię, biblioteki i stacje radiowe.

30 czerwca i 1 lipca powrócili do Kijowa poszczególnie grupy delegacji polskiej, które zwiedzały obwody radzieckiej Ukrainy.

zwiedzała największą elektrownię wodną w Europie i jedną z największych na świecie — słynną „Dnieproges”.

Zastępca dyrektora elektrowni inż. Szutikow zapoznał gości polskich z budową potężnej zapory wodnej, posiadającej ponad 1 km długości i z obrotową elektrownią, która działa w zasięgu 500 km. Elektrownia ta zaopatruje w energię elektryczną niemal całe Zagłębie Donieckie. Elektrownia „Dnieproges” została barbarzyńsko zniszczona przez okupantów hitlerowskich.

Inna grupa zwiedzała kołchozy rejonu starobieszczeńskiego. Kołchozy te są w 97 proc. zmechanizowane. Rejon ten posiada m. in. 29 potężnych kombajnów. Podczas pracy traktorzyści korzystają z wygodnych baraków polowych, posiadających sypialnie, jadalnię, biblioteki i stacje radiowe.

30 czerwca i 1 lipca powrócili do Kijowa poszczególnie grupy delegacji polskiej, które zwiedzały obwody radzieckiej Ukrainy.

żem, że rysuje się przed nami jasna przyszłość”.

BIEDY NIE BĘDZIE JUŻ NIGDY

Przytoczyliśmy dotychczasowo wiedzę młodych członków Spółdzielni. Jak rysowałyby się ich przyszłość w warunkach przedwojennych, co by wtedy o niej mogli powiedzieć? Spędziliby młodzieńcze lata na pasaniu bydła, waleśnieniu się, a później biedowaliby na karłowatych gospodarstwach. Dziś sytuacja tej młodzieży całkowicie się zmieniła. Polska Ludowa dała jej możliwości prawdziwie twórczej pracy i cel w życiu.

Uczucia tej młodzieży wypowiedział 22-letni Staszek Szubryt, mówiąc:

— „W domu rodzicielskim nie widziałem przed sobą przyszłości. Znałem biedę, ciężką pracę i to wszystko, co było niedługim towarzyszeniem matorośnym w naszej wsi. Mam już chyba dość zło zło zło”.

A kolega Staszka — Kądziołek, kończąc myśl towarzysza, stwierdził, że:

— „Jeżeli będziemy wszyscy uczciwie i dokładnie pracowali, to biedy nigdy już mieć nie będziemy. Od nas samych tylko zależy wyniki. Robota jest zresztą zmechanizowana i to nam wydatnie pomoże”.

ZA MŁODZIEŻĄ PÓJDA STARSZY

Nastawienie ludności w Cedrach już się zmieniło. Chłopi przychodzą, oglądają nowozaku-

pione konie, kiwają z podziwem głowami na widok przychówka i uważają, że to nie mogą być takie zwierzaki, ci smarkacze ze Spółdzielni”. Przychodzą, porządka w tym i owym, a cichaczem i sami się uczą, jak głęboko orać, jak sadzić itd. To są pierwsze zewnętrzne efekty pracy młodzieńców.

Młodzi zapalczywie mają szeroki plan. Konkretnie kształty przybrała budowa Domu Ludowego, gdzie mieścić się będzie szkoła, kina, świetlica, czytelnia. W tym mieście otwarta będzie biblioteka. Młodzi zamierzają w swych spółdzielniach (Długie Pole I i II) używać prawie roślin przemysłowych, a z zbożowych głównie pszenicę. Planuje też zorganizowanie hodowli klaczy zarodkowych, świń i bydła, rasy holenderskiej. Trzecia sprawa to nauka. Młodzi tam, gdzie jeszcze wiele uczą, by postawić gospodarke na wysokim poziomie. W tym celu już obecnie prowadzi się szkolenie zawodowe, poznając członków spółdzielni pracę maszyn i traktorów.

Długo jeszcze byliśmy pod wrażeniem, wyniesionym z Długiego Pola. Garska 18 zapalców, którzy na niewątpliwie znacznie się powiększyli, prawdziwie nam zaimponowała. Pokazali, że wyrobili społeczne, dane im przez ZMP, mają trafiać odpowiednio wykorzystywać iloczyn pracy. Zrozumiała była ich radość z nowych, jasnych doświadczeń, radość z tworzenia lepszego bytu i przyszłości.

(ed.)

Dział spółdzielczości w budowie podstaw socjalizmu

Wyowiedź ministra Eugeniusza Szyra

zastępcy przewodniczącego Państw. Komisji Planowania Gospodarczego

Międzynarodowy Dzień Spółdzielczy jest w tym roku obchodzony w Polsce uroczystej, niż kiedykolwiek dotąd. Wynika to z faktu pięknego rozwoju spółdzielczości szczególnie widocznego w ostatnim okresie, kiedy spółdzielczość polska zaczyna kroczyć po utwardzonych już drogach przebudowy społecznej w kierunku socjalizmu.

Spółdzielczość produkcyjna na wsi

Postawienie na porządku dnia problemu spółdzielni produkcyjnych na wsi oświetliło w pełni istniejące zadania i perspektywy rozwoju spółdzielczości. Dobrowolne włączenie się pracujących chłopów w zespół wspólnie uprawiający glebę i wspólnie gospodarujący we wszystkich podstawowych działach produkcji rolniczej, oznacza w konsekwencji dopełnienie procesu upowszechnienia wsi, przez połączenie form spółdzielczego zbytu i spółdzielczego zapotrzebowania ze spółdzielczą produkcją.

Spółdzielczość produkcyjna jest jednak jeszcze na początku swego rozwoju i szybka popularyzacja tej formy spółdzielczości w nasich pracujących wsi wymaga dużego wysiłku organizacyjnego, przede wszystkim zaś doświadczeń i wyników tych spółdzielni, które jako pionierskie rozpoczynają swą działalność w tym rodzaju na które zwrócić będą oczyma milionów chłopów.

Te nowe i trudne zadania bynajmniej nie zwalniają od konieczności jeszcze większej troski o ostateczną formę spółdzielni samopomocy Chłopskiej po linii prawniejszej i szerszej, niż dotychczas, w dziedzinie skupu produktów rolniczych i hodowlanych, zaopatrzenia we wszelkie towary przemysłowe, spożywcze i inwestycyjne i pomocy maszynowej dla małych i średniorolnych gospodarstw.

O tym, jakie zmiany zasłyszmy w prawie działalności gminnych spółdzielni świadczy najlepiej zwycięska kampania o całkowite opanowanie skupu trzody chlewnej to w okresie gwałtownego spadku cen oraz zmniejszenia spekulacyjnej działalności kupców prywatnych i tysięcy pokątnych agentów, zgonników, reżników, żyłujących się z przepięsów organizacji rynku mięsnego oraz wrogich chłopów, trudniących się nielegalną sprzedażą mięsa z nielegalnego uboju handlowego. Gminne spółdzielnie nie tylko opanowały rynek i wykazały nam, pracującym wsi, że tylko w parciu o handel spółdzielczy możemy gospodarz małych i średniorolnych gospodarstw, uniknąć wyzysku przez spekulantów i dotkliwych wahań cen, ale przeszły równocześnie do akcji pomocy w rozwoju hodowli i zapotrzebowania w pasze treściwej i przede wszystkim przez system kontraktacji trzody chlewnej, który w wyniku dał w ciągu zaledwie kilku miesięcy niezliczone i pomyślne wyniki.

W ten sposób stały się gminne spółdzielnie organizatorami produkcji hodowlanej i zdobyły sobie powszechne uznanie mas pracujących miast i wsi, które wiążą w nich potężny czynnik wal-

czący zarówno o dobrobyt małych i średniorolnego chłopca, jak i o dobrobyt robotnika, a więc potężny instrument sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Gminne spółdzielnie rozszerzają systematycznie swój zasięg działania i niedaleki jest czas, kiedy wszystkie podstawowe produkty rolne będą tak mocno i planowo ujęte w ramach handlu społecznego, jak to już jest obecnie ze zbożem i żywcem. Budownictwo inwestycyjne umożliwi głębsze przeniknięcie sieci handlowej do gromad i skuteczną walkę z tradycyjnymi, ale szkodliwymi formami handlu jarmarczniczym, z zaoferowaniem konsumpcji wiejskiej, demoralizowanej przez politykę narzucania wsi tzw. tandety i dławionej przez wysokie ceny zawieszę rozwarze na niekorzyść rolnictwa w ustroju kapitalistycznym.

Gminne spółdzielnie przejmują stopniowo również bezpośrednią działalność po linii skupu, dotąd realizowanego przez Centralę Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich i Centralę Spółdzielni Ogrodniczych. Równolegle rozwijają zakłady przetwórczo-spożywcze, lokalne wytwórnie materiałów budowlanych, zakładają warsztaty remontowe maszyn rolniczych, piekarnie, pralnie, gospody ludowe, uruchamiają zespoły produkcyjne rękodzielniczych wiejskich. Ośrodki maszynowe prowadzone przez gminne spółdzielnie odegrały wielką rolę w życiu chłopów małopolskich i średniorolnych, jako oparcie w walce z wyzyskiem kapitalistycznym i jako zapowiedź pięknej przyszłości rolnictwa polskiego, związanej z postępem produkcji maszyn rolniczych, z elektryfikacją i mechanizacją pracy, realizowaną przez spółdzielnie produkcyjne.

Samoobrona drobnych warsztatów pracy przed wyzyskiem kapitalistycznym

W miastach również istnieje problem gospodarki drobnoustrojowej i nie od dziś, ale od dziesięciu lat. Spółdzielczość pracy występuje na tym terenie jako wyraz dążenia tysięcy biednych rzemieślników, czeladników i chałupników do samoobrony przed wyzyskiem kapitalistycznym.

Jednak dopiero w warunkach Polski Ludowej może spółdzielczość pracy rozwinąć się w potężną organizację dziesiątków tysięcy pracujących, którzy osiągną tą drogą nie zwykłe zespolenie nędznych, indywidualnych warsztatów, ale przede wszystkim organizację nowych, uprzedmiotowionych spółdzielczych zakładów produkcyjnych, o wiele wydawniejszą pracę, wyższe dochody i zapewniony zbytu towarów lub realizację usług. Wprawdzie szeregi wad i braków organizacyjnych stał na przeszkodzie rozwojowi spółdzielczości pracy, jednak obecnie istnieją już wszystkie przesłanki dla jej szybszego niż dotąd postępu oraz dla oczyszczenia szeregów od kapitalistycznych, spekulacyjnych elementów, którym udało się wykorzystywać brak czujności organów rewizyjnych i u-

czynić z wielu spółdzielni pracy wygodny parawan swej szkodliwej działalności.

Obok wielu innych zadań ciąży na spółdzielczości pracy obowiązek specjalnej troski o zatrudnienie i zawodowe przysposobienie kobiet. Do dziedziny pionierskiej działalności spółdzielczej zaliczyć również należy organizację i opiekę nad dziesiątkami tysięcy chałupników, trudniących się stale lub dorywczo wytwórczością o cechach rękodzieła artystycznego i sztuki ludowej.

Walka o rozkwit ludowego przemysłu artystycznego

Powołanie spółdzielczo-państwowej centrali przemysłu artystycznego i ludowego stanowić winno moment przełomowy, początek okresu walki i rozkwitu tradycyjnych ośrodków tej produkcji i szybkie powstawanie nowych, które czerpać będą dzięki pomocy artystów plastyków i mistrzów sztuki stosowanej motywy, wzory i modele z bogatych źródeł ludowego natchnienia, fantazji i pracy.

Obok spółdzielczości pracy rozwija się w miastach zjednoczona spółdzielczość spożywców, stanowiąc niezwykle poważny czynnik walki o dobrobyt mas pracujących, o tanie, sprawne zaopatrzenie w artykuły spożywcze i prze-mysłowe.

Spółdzielczość rolnicza i spółdzielczość spożywców

W bież. roku wzmogło się tempo rozbudowy sieci handlu społecznego, przy czym spółdzielczość spożywców podjęła się organizacji tak trudnych zakładów, jak przemysł gastronomiczny i detaliczny handel mięsny.

Współzawodnictwo handlu spółdzielczego z handlem państwowym o lepsze, staranniejszą obsługę konsumentów, o lepszy staranniejszy dobór towarów pod względem ich jakości, asortymentu, opakowania, nie nabrało jeszcze cech stałego zjawiska, ani stałych form, jednak z czasem w miarę stabilizacji sieci handlowej i wzmocnienia wszelkich form kontroli członkowskiej, przy bierze na sile szlachetną rywal-

zacja o pierwszeństwo w dziale służeń potrzebom mas pracujących.

Istnieje ścisły związek pomiędzy rozwojem spółdzielczości rolniczej i spółdzielczości spożywców: planowy skup produktów rolnych umożliwia planowy ich zbytu w detalicznej dystrybucji miejskiej, stanowi o stabilizacji cen i rosnącej obfitości artykułów pierwszej potrzeby.

Nie jest jeszcze wykluczony i taki proces rozwojowy, w którym handlowa spółdzielczość rolnicza będzie częściowo zbywać swe towary w bezpośrednio przez siebie prowadzonych sklepach a szczególnie zaopatrywać tzw. zieloniaki i bazy miejskie, zamknięte zakłady zbiorowego żywienia itp.

Na nowym etapie

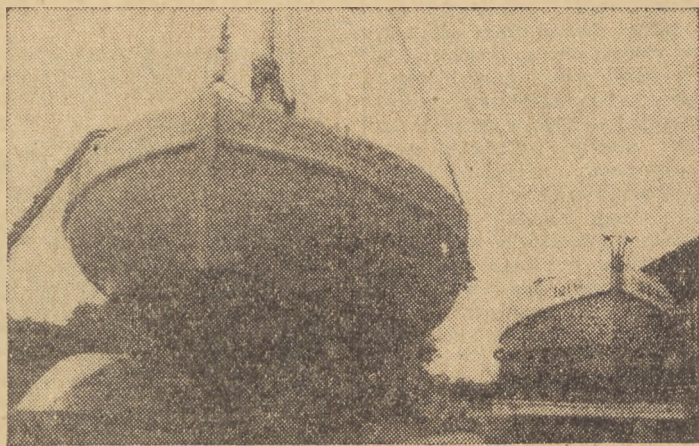
Plan sześciolaty stawia przed spółdzielczością polską, nowe, o wiele rozleglejsze niż dotąd zadania.

Braki i usterki, które można było kląć na karb okresu zagłębienia, które można było określać, jako dziecięce choroby ruchu spółdzielczego w jego nowej postaci, nie mogą na przyszłość stanowić przeszkody przed masami pracującymi.

Ich wysiłkom i ofiarności w pracy odpowiadać muszą wysiłki i ofiarności aparatu kierującego pracą spółdzielni, stały widoczny postęp w codziennej działalności spółdzielczych placówek handlowych i produkcyjnych.

Tylko intensywne szkolenie kadr nowego narybku, szczególnie w dziedzinach finansowo-buchalteryjnej i towaroznawstwa i niezwykle operatywne formy kontroli wykonania planów i poleceń, tylko szerokie wprowadzenie i wpojenie nowego stylu pracy we wszystkich ogniwach spółdzielczości — mogą zapewnić właściwe tempo i właściwy charakter dalszego rozwoju spółdzielczości polskiej.

Dokładna i bezwzględna krytyka błędów i braków dotychczasowych pomoże spółdzielcom w dalszym marszu naprzód — wielkie zadania pomogą w wysunięciu zdolnych i śmiałych kadr, wpłyną na wychowanie pracowników spółdzielczych do poziomu przedowników pracy Polski Ludowej.



Przedsiębiorstwa połowów bałtyckich wzbogacają swoje floty nowymi jednostkami pływającymi. Praca we również na przenośnej stoczni Spółdzielni Rybackiej „Łosoś”

Własnym wysiłkiem budują kutry

Rybacy z »Łososa« dają przykład pracy spółdzielczej

pracy ustępować warszawskim murarzem — rekordzistom.

„Wapno” okazuje się długimi warkocami pakul, które służą do uszczelniania burt i dna. Bracia Urbanowscy pracują w milczeniu. W rękach trzymają krótkie łotki i stalowe kliny, którymi wciskają pakul do szczeliny. Bury drżał lekko od głuchych uderzeń. Warkocze z pakul przygotowała Stanisław Mosiński, doświadczony robotnik Stoczni Jednostek Rzecznych w Bydgoszczy — obecnie pracownik Spółdzielni.

Wśród spółdzielców znajduje się wielu fachowców, którzy bez pomocy Stoczni potrafili wykonywać gruntowny remont i przebudowę kutra. O tym, jak wygląda ta praca świadczy fakt, że według ich wskazówek Stocznia w Świnoujściu zbuduje 6 kutrów typu KFK. Czas remontu kutra skrócił dwukrotnie i przewidziano oszczędności ok. 3 milionów zł.

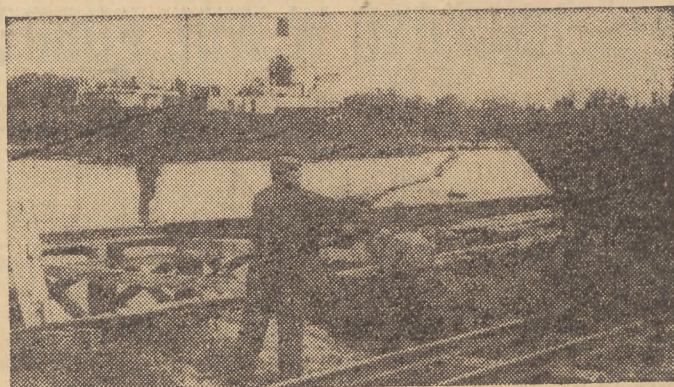
„Zbudowaliśmy własną Stocznia, na wózkach — śmieją się robotnicy, wskazując na pracujące parowniki i inne urządzenia przygotowujące części kutra, a stojące istotnie na podwoziach. — Nasza przenoś-

na Stocznia nie pracuje gorzej od prawdziwej. Ten kuter będziemy wodowali już za 2 miesiące” — mówi Stanisław Hosiński.

WSPÓLNIE DLA WSPÓLNEGO DOBRA

Spółdzielnia pracy „Łosoś” powstała w maju 1945 r. i od tego czasu przechodziła różne koleje. Pierwotnie była to spółdzielnia połowowa przemysłowa i handlowa i w tych 3-ech kierunkach rozwijała się do roku 1948 — do reorganizacji spółdzielczości. W roku 1948 przekształciła się w spółdzielnię wyłącznie połowową. Obecnie posiada 70-ciu członków, którzy w myśl statutu są jej pracownikami. Początkowo Spółdzielnia posiadała tylko 3 małe kutry, dzisiaj na już ich 8, a 9-ty remontują pracownicy w ramach swoich zobowiązań.

Oglądaliśmy należące do Spółdzielni warsztaty remontowe, magazyny, sieciarnie, zagłownię i inne obiekty gospodarcze. Wszędzie widać rozbudowę. W warsztatach znajdują się dwa przenośne odremontowane, zapasowe motory do ku-



Od kilku miesięcy trwają nieprzerwanie prace przy budowie nowego nabrzeża w porcie gdańskim nad kanałem Kaszubskim. Na zdjęciu — robotnicy przy pracach ziemnych, na drugim planie widoczny jest drewniany pomost, zbudowany pod kafejki pomocnicze

PRACA SPÓŁDZIELCZOŚCI na Wybrzeżu w cyfrach

Na czele masowego ruchu spółdzielczego na Wybrzeżu kroczą Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Na obszarze woj. gdańskiego działają obecnie 11 Powiatowych Związków Gminnych Spółdzielni, 104 Spółdzielce Ośrodki Maszynowe, 111 Gminnych Spółdzielni uniwersalnych, 130 podpunktów technicznej obsługi rolnictwa, 163 zakłady rolniczo-przemysłowe, 300 gromadzkich jednostek rozdzielczych.

Przy pomocy tego aparatu wyprodukują i rozprowadzają się na terenie województwa jeszcze w roku 1949 towary rolniczo-przemysłowe, wartości ok. 2,5 miliarda zł.

Obszar woj. gdańskiego jest z natury swej predystynowany do intensywnego gospodarki hodowlanej. Ile w tym kierunku działają spółdzielczość samopomocowa świadczy fakt, że okręg gdański CRS od samego początku akcji „H” uplasował się na drugim miejscu w kraju i pozycję tę nadal utrzymuje.

W czasie od lutego do maja zakupiono 27.375 sztuk żywcza wagi 3.548.000 kg ogólnej wartości przeszło 542 mil. zł. Wobec zaplanowanych 21.000 sztuk trzody chlewnej zakontraktowano ok. 32.000 wykonując plan w 150,8%. W ciągu maja przekazano Centrali Mięśnej 2.510 sztuk trzody.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt bliskiej likwidacji odłogów na Żuławach przy pomocy Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, które plan orki wiosennej wykonały w 113%.

(AJ)

Marynarze — spółdzielcy

W niedalekiej przyszłości na wodach Bałtyku rozpoczyna służbę pod polską banderą jednostki Marynarskiej Spółdzielni Pracy „Żegluga Morska”. Inicjatywa powołania do życia Spółdzielni Pracy dla odbudowy, a następnie eksploatacji statków pełnomorskich, powstała w roku 1947. Dnia 1 września 1948 r. odbyło się w Gdyni zebranie organizacyjne, na którym członkowie Spółdzielni uchwalili statut i zadeklarowali poważne sumy na zakup udziału. Zarówno Ministerstwo Żeglugi, jak i Centrala Spółdzielni Pracy odniosła się do tej inicjatywy z pełnym uznaniem, udzielając Spółdzielni pełnego poparcia. W pierwszym okresie wysiłki spółdzielców-marynarzy sędzi w kierunku stworzenia własnych warsztatów remontowych. Wybór padł na Szczecin i po kilku miesiącach warsztaty remontowe na Brodowie przystąpiły do pracy.

Jednocześnie rozpoczęto poszukiwania zatopionych wraków, nadających się do odbudowy. Jako pierwsze zadanie warsztaty dokonały remontu wydobytego z dna Odry doku pływającego o nośności 900 ton. Po 4 miesiącach żmudnej pracy w kwietniu r.b. dok został oddany do eksploatacji i przystąpiono do remontu podniesionego z dna Odry ex s/s „Rose”, przemianowanego obecnie na s/s „Kapitan Kosko”. Jednostka ta o nośności 2.200 ton miała być oddana do eksploatacji na początku

roku przyszłego, a ostatnio pracownicy, zatrudnieni przy jej remoncie, zobowiązali się dokonać odbudowy w terminie krótszym o 4 miesiące.

Równolegle do postępu prac przy s/s „Kapitan Kosko” na zlecenie Spółdzielni ekipy ratownicze GAL podnoszą wrak drugiego statku ex s/s „Aleksandra”, który przemianowany został na s/s „Bosman Kaleta”. Ponadto Spółdzielnia prowadzi nadal poszukiwania zatopionych wraków. Poza tym kilka innych jednostek zakwalifikowano do odbudowy. Po uruchomieniu jednostek pływających cała załoga statku począwszy od kapitana a skończywszy na chłopcu okrętowym składać się będzie z rzeczywistych członków Spółdzielni.

Dzięki inicjatywie Spółdzielni „Żegluga Morska” w najbliższym czasie na wodach Bałtyku pojawią się mniejsze jednostki pływające pod polską banderą. Fakt ten ma doniosłe znaczenie dla naszej polityki żeglugowej, gdyż dysponując małym tonażem w razie konieczności będziemy mogli interweniować na rynku frachtowym. Dotychczas w obrotach naszych małych portów w Uście, Darłowie i Kołobrzegu, przez które w niedalekiej przyszłości eksportować będziemy drobnicę, polski tonaż wogóle nie uczestniczył. Zjawisko to było dla nas niekorzystne, albowiem uzależniało nas od tonażu zagranicznego.

(S)

ow. Władysław Balas, prezes Spółdzielni Pracy „Łosoś” ubrudzona smolą ręką wyiera w pakul. Plamy od smoty, którą ma na policzku, oświadczą, nie widzi. Nie razi na jednak. Glinie w szerokim, rdecznym uśmiechu tow. Basa, który znikając w luku owi do nas: „Właście pod okład, a zobaczycie...”

DS. CZEGO NIE MAJĄ. PACY DUKSCY, NORWESCY, ANGIELSCY I SZWEDZCY

Troska o człowieka pracy orza nie jest frazesem w spółdzielni „Łosoś”. Mówi nam tu entuzjast, z jakim pre-pokazuje plany i ich realizację. „Tutaj — mówi — będzie synalnia, a tu obok salon — świetnia. Ot, widzicie miejsce na szafę biblioteczną i radio. Tu będą sialy portrety. Tu będzie stalia. Siedzenia wyściełane, oczywiście. Nasz rybak spółdzielca, óry większą część życia spędza kutrze, musi mieć z niego wygodny dom i kawałek ojczyzny, n kuter, jeden z największych naszej floty rybackiej — ciągnie. Balas — będzie służył do-uch połowów bałtyckich, a et atlantyckich”.

W pobliskiej stoczni ogląamy nowoczesne, niezwykle myślowo wykonane nadbudówkę, w której obok sterów-znajdzie pomieszczenie ży-

godna mossa dla 8-miu rybaków, kuchnia, i umywalka. „Rybacy zagraniczni, którzy przychodzą oglądać naszą robotę tylko głowami kłująją z podziwu i mówią, że to luksus, — śmieje się tow. Balas, a po chwili ciągnie poważnie. — Ale to nie prawda. Wykonujemy to wszystko, tanio, systemem gospodarczym. Część dochodów Spółdzielni przeznaczamy na takie właśnie inwestycje. Wszystkie ulepszenia i wygo-ry, jakie tylko da się zastosować na mniejszej jednostce — będziemy wprowadzać. „Łuk sus” — tak mogą powiedzieć tylko ci ludzie, którzy pracują jeszcze dla prywatnych przedsiębiorców; którzy nie umyeli, zaszalewani śpią i jedzą w brudnych, ciasnych mes-sach.

My spółdzielcy nie pracujemy dla prywatnej kieszeni. Nas stać na to, aby polepszać i unowocześniać nasze życie. I dlatego nie nazywamy „luksusem” stołówki, biblioteki, radia, czystych wygodnych koi i tego wszystkiego, co stwarza zdrowe warunki pracy”.

STOCZNIA... NA WÓZKACH

„Wojtek wapno!” — woła ze śmiechem jeden z robotników. Oczywiście, jest to żart. (bo po co wanno przy robotach szkutowych), lecz żart dobrze charakteryzuje tempo pracy przy kutrze. Gdynscy pracownicy, którzy nie chcą w-

trozarni i zreorganizować załadunek odpadków, co miesiąc nie przynosi 50.000 zł. oszczędności. Rybacy zastosowali nowe metody połowów, warsztatowej samoradnie wyremontowali pompy i motory, nasza ekipa ratownicza, wśród której szczególnie wyróżnili się tow. Urbanik i Balas i zdjęła z mielizny 3 obce kutry. Wspólnymi siłami ekipy remontujemy KFK. Oszczędności zaplanowane przez naszą organizację podstawową PZPR i wspólnie realizowane na każdym odcinku naszej pracy — wykonamy. Obecnie wykonaliśmy już 45 proc. planu, który przewiduje zaoszczędzenie 16 milionów zł tych”.

SMIAŁE PLANY

„W ramach planu 6-letniego go rozbudujemy nasz tabor pływający, przygotujemy serię ciężkich dalekomorskich kutrów o zasięgu atlantyckim, zbudujemy nowe magazyny i warsztaty, wspólne budynki mieszkalne w Gdyni pod Redłowem. Unowocześnimy wszystkie nasze statki — za każdym będzie radiotelefon i radiosonda. Opracujemy nowe doskonalsze formy połowów...”

Patrząc na dotychczasowe osiągnięcia pracowników Spółdzielni Połowowej „Łosoś” jesteśmy pewni, że zrodzone ze śmiałości, twórczej fantazji plany, potrafią przyoblec w realne kształty.

J. J. B.

Ob. Cydzik ulepszył stół, pa-

ILIA ERENBURG

POEZJA PABLO NERUDY

W związku z pobyt w Polsce słynnego poety chilijskiego Pablo Nerudy, drukujemy artykuł o jego twórczości, napisany przez Ilię Erenburga. Artykuł podajemy w obszernym skrócie.

Kiedy w roku 1924 na rynku księgarskim ukazała się książka nieznanej dotąd poety chilijskiego, Pablo Nerudy 20 wierszy miłości i jedna piosenka rozpaczliwa, zwróciła ona uwagę wszystkich znawców poezji. Tylko nieliczni wtajemniczeni wiedzieli, że pod pseudonimem Pablo Neruda ukrywał się 20-letni Nephtali Ricardo Reynez, rodem z miasta Temuco, który w roku 1921 zadebiutował pierwszym małym tomikiem wierszy.

Dwadzieścia wierszy miłości było to skromny zbiorek, ale po jego przeczytaniu, czuło się, że narodził się poeta, który wywołał się do przyjętych kanonów i znalazł własną drogę.

Pablo Neruda pisał w swych wspomnieniach: kiedy byłam młodym, wstrząsnął nam do głębi potężny głos Majakowskiego. Wśród znużających systemów poetyckich rozległ się on jak spłazowy głos młota w ręku budowniczego. Siła, tężliwość uczuć i pasja twórcza Majakowskiego po dziś dzień pozostają niełomionym wzorem naszej epoki poetyckiej.

Płynęły lata. Pablo Neruda rozpoczął służbę dyplomatyczną. On jeździł wiele mórz i ziem. Sława jego rosła, ale głos jego dźwięczał coraz bardziej ponuro. Wyrażając się jego własnymi słowami, studiował on „słownik śmierci”.

Również i przyjaciele Pablo Nerudy — w Ameryce, w Hiszpanii — opiewali śmierć. Śmierć, szalejąca i zmysłowa, nie opuszczała wierszy i dramatów Ferencio Garcila Loryca. Śmierć cicha i widmowa wyzierała z poematów Rafaela Alberti. Nad światem zawisły groźne chmury, zwiastujące burzę: faszysty palili w Berlinie na stosach książki, pozstrzeżeliwiali górników asturyjskich. Pablo Neruda nie był obojętnym widzem tej tragedii. Czuł on, że coś w nim obumiera i mówił o tym tak przejmująco i tak przelotnie, że słuchając go, tak zapomniało o tej prawdziwej, autentycznej śmierci, która skradła się bezszelestnie, sięgając po ludzi i po całe narody.

Czar przysł. Cieżki krok żołnierzy faszystowskich zadudnił początkowo na ulicach Madrytu, potem na ulicach Paryża. Ale tu zaczyna się nowa era Pablo Nerudy.

W roku 1936 Pablo Neruda był popularnym poetą, lubianym zarówno w Ameryce Łacińskiej, jak i w Hiszpanii.

Co noc ginęły od bomb dzieci Madrytu. Naród hiszpański prowadził bohaterską walkę z bandami Franco i dwóch mocarstw faszystowskich. Neruda, wówczas konsul chilijski w Madrycie, mógł by ogłosić neutralność. Poeta mógłby w dalszym ciągu opiewać „metafizykę usianą usypiającym kwiatem maku”. Ale Pablo Neruda postąpił inaczej. Stał po stronie narodu hiszpańskiego. Robił wszystko, co było w jego mocy — chciał być z narodem hiszpańskim.

Aż pewnego dnia rząd chilijski rozkazał mu pożegnać się z Hiszpanią. Po powrocie do Chile napisał cykl wierszy „Hiszpania w sercu”. Były to natchnione strofy, pełne gniewu i entuzjazmu, wiersze napisane nie przez widza, lecz — bojownika.

W natchnionych strofach ślał poeta bohaterstwo narodu hiszpańskiego. Pisał o cudach poświęcenia i braterstwa, których świetlany przykład dala wobec całości świata żołnierze bratni międzynarodowych.

Gdy ostatnie oddziały republikańskie zmuszone były opuścić ojczyznę, Pablo Neruda dołożył wszelkich starań, aby uratować tych towarzyszy hiszpańskich, którzy dostali się do obozów koncentracyjnych Dalcidera. Udało mu się wywieźć z Francji kilka tysięcy Hiszpańców.

Trzy miasta zadecydowały o losach Pablo Nerudy. Wspomniałem już o dwóch: o Temuco, gdzie się urodził i o Madrycie, gdzie wśród otaczającej go śmierci poznał prawdziwe życie. Trzecim miastem jest Stalingrad, któremu poświęca Pablo Neruda swe najlepsze wiersze. Bohaterski czyn obrońców Stalingradu trwa dalej w życiu i twórczości poety chilijskiego. Wiem, że i obecnie obrona Stalingradu jest źródłem natchnienia tego wspaniałego poety, prześladowanego przez wszystkie psy gończe Ameryki.

Pablo Neruda wiedział, że od losów Stalingradu, od wyniku wojny w Dalekiej Rosji zależy zarówno przyszłość Europy i Ameryki, jak i cywilizacji. Ale nie tylko pisał wiersze. Występował również jako trybun, którego głosu słuchała wszystkie narody Ameryki, demaskował intrygi wrogów, domagał się pomocy dla Związku Radzieckiego, wzywał przedstawicieli kultury, aby żyli życiem narodu.

Dla Pablo Nerudy nastąpiły burzliwe lata. Wróciwszy do Chile, rzucił się z pasją w wir działalności politycznej w szeregach partii komunistycznej. Głosił o robotników został wybrany do senatu. Zbliżały się wybory prezydenta republiki. Komuniści popierali kandydaturę Gonzaleza Videla, który zapewniał, że będzie bronił demokracji, stał na straży praw robotniczych, że zrealizuje reformę rolną. Senator Pablo Neruda stał się jednym z organizatorów kampanii przedwyborczej.

Rząd oskarżył Pablo Nerudę o zdradę stanu i poślubił go do odpowiedzialności sądowej.

Data 6 stycznia 1945 roku wry-

ła się w pamięć senatorów chilijskich. Zebrał się oni wówczas, by wyrazić swą lojalność wobec dyktatora. Na trybunę wszedł Pablo Neruda. Senatorzy wiedzieli, że jest poetą, a więc dziwakiem, rozumeli też, że po komunistach trudno się spodziewać salonowych frazesów. Ale to co nastąpiło wprawilo senatorów w zdumienie: człowiek oskarżony o zdradę stanu nie tylko nie usprawiedliwił, ale konsekwentnie i surowo oskarżał o zdradę stanu głowę państwa, prezydenta Gabriela Gonzaleza Videla.

Śpiewny, powolny głos Pablo Nerudy dźwięczał w tym dniu twardo jak stal.

Nie poprzestając na oskarżeniu prezydenta, Pablo Neruda odważył się z trybuny senatu wysłać partię komunistyczną: „Witam wszystkich komunistów Chile — kobiety i mężczyzn prześladowanych i bitych, witam i oświadczam im — nasza partia jest nieśmiertelna. Narodziła się ona jako odpowiedź na cierpienia narodu, a wszystkie represje pomażają jedynie jej doświadczenia”.

Poeta stał się trybunem ludowym. Niewiele wiadomo nam, o burzliwych wydarzeniach, które zaszły po wystąpieniu Pablo Nerudy w senacie. Przedstawiciele Meksyku starali się co prawda ukryć u siebie poetę, stanowiącego dumę całej Ameryki Łacińskiej. Ale słowa Yankesów mają moc prawa nie tylko w Santiago. Zmobilizowały całą policję chilijską. Detektywi argentyńscy i meksykańska straż graniczna nie zasnali chwili spokoju. Yankesi postanowili za wszelką cenę znaleźć poetę-butownika. Obawiali się, że może on znów zabrać głos...

W lutym 1949 roku Pablo Neruda napisał poemat „Kronika 1948 r.”. W końcu utworu prześladowany poeta umieszcza datę, miejsce napisania poematu, gdzie w Ameryce. Poemat opowiada o inności i cierpieniu Chile, Paragwaju, Kostariki.

Poemat kończy się słowami nadziei, które nikt nie może zaguszyć: „Mój naród zwycięży. Wszystkie narody zwyciężą”.

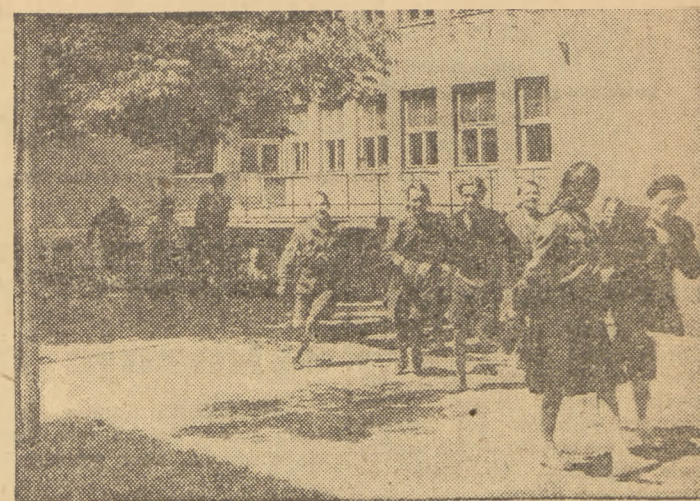
Wydałem mi się, że dla samego autora „Kronika 1948 r.” była jak gdyby przygotowaniem i zapowiedzią obszernego poematu. Niechaj przebudzi się drwa!”, który napisał on w trzy miesiące później i który obok poematów stalingradzkich stanowił szczyt twórczości Pablo Nerudy.

Pablo Neruda ostrzega Amerykanów: jeśli rozpoczną oni wojnę, to wystąpią przeciwko nim wszystkie narody. Jeśli ruszą do ataku hordy zabójców, to do walki z nimi staną wszyscy.

Tak brzmiało groźne ostrzeżenie. Ale Pablo Neruda wierszy, że narody pokrzyżują szatańskie plany imperialistów.

Poemat kończy się uroczystym hymnem na cześć pokoju, o który walczą wszystkie narody. Pablo Neruda tworzy w dalszym ciągu. Ale im bardziej rośnie jego sława, tym bardziej tropią go prześladowcy. Ma on jednak na całym świecie przyjaciół.

Gdy na Międzynarodowym Kongresie Intelktualistów we Wrocławiu, serdeczny przyjaciel Pablo Nerudy, Pablo Picasso wygłosił przemówienie, demaskujące tych, którzy osmielają się prześladować wielkiego poetę, cała sala powstała i długo nie milkły owacje na cześć Pablo Nerudy.



Przed kilkoma dniami zakończył się rok szkolny. W dniu ukończenia zajęć uczniowie z świadectwami w dłoniach, z radością opuszczają mury szkolne.

Uczmy się na doświadczeniu WKP (b)

Jak pracują szkoły polityczne w Związku Radzieckim?

Szkola polityczna jest ważnym czynnikiem w systemie szkolenia politycznego członków i kandydatów partii bolszewickiej. Znaczenie jej wzrosło szczególnie w czasie wojny i w okresie powojennym, kiedy do partii wstąpiło kilka milionów nowych członków.

By ułatwić im zdobycie wiadomości z zakresu marksizmu-leninizmu, partia stworzyła w ciągu ostatnich dwóch lat sze-

roka sieć szkół politycznych. W szkołach tych, młodzi członkowie partii studiują podstawy ustroju społecznego i państwowego ZSRR, zasady organizacyjne partii bolszewickiej, zasadnicze zagadnienia polityki wewnętrznej i zagranicznej partii i państwa radzieckiego.

Szkoły polityczne zakłada się przy podstawowych organizacjach partyjnych Organizacje, liczące zbyt małą ilość członków (położone głównie w miejscowościach wiejskich), a sąsiadujące z sobą, organizują wspólne szkoły.

Przypatrzmy się jak pracuje jedna z wiejskich szkół politycznych.

Jasna i obszerna sala wykładowa szkoły średniej we wsi Czerkasy (obwód czkałowski). Przy pulpitach — słuchacze komisji wiejskiej. Podczas poprzednich wykładów wykładowca Bobrownikow referował pierwszą część zadanego tematu: „Budowa społeczeństwa socjalistycznego w ZSRR”. Referent podał literaturę, którą należało przestudiować w domu, by przygotować się do dyskusji na następnej lekcji. Obecnie przypomniał on pokrótce treść poprzedniego wykładu i zadał kilka pytań.

Jako pierwszy poprosił o głos słuchacz Swietłow, który opowiedział w jak skomplikowanej i ciężkiej sytuacji znalazła się po wojnie domowej młoda republika radziecka i jak partia bolszewicka zorganizowała robotników i chłopów i zmobilizowała ich do odbudowy gospodarstwa narodowego kraju.

Słowa Swietłowa zachęciły

sluchaczy do dyskusji. Kołchoznik Bakajew prosi o głos, i analizuje treść przysięgi, którą złożył towarzysze Stalin po śmierci Lenina na II-gim zjeździe Rad.

Dyskusja odbywa się. Na zakończenie wykładowca uzupełnia ją, podsumowuje jej wyniki.

Po przerwie Bobrownikow zapoznaje słuchaczy z tematem następnego seminarium: „Uprzemysłowienie socjalistyczne ZSRR” i podaje lekturę. Słuchacze opuszczają salę, w której zbiorą się w następny czwartek.

Postępy słuchaczy szkół politycznych zależą w dużej mierze od wykładowcy, na którym ciąży obowiązek systematycznej pracy nad pogłębieniem swej własnej wiedzy oraz obowiązku sumiennego przygotowania się do zajęć.

Kierownicy szkół zwracają też baczna uwagę na przygotowanie się słuchaczy do zajęć. „Niekiedy z moich słuchaczy, opowiada propagandzista Owczinnikow — nie umieli robić notatek streszczeniowych z przebiegu lektury. Aby ich tego nauczyć, musiałem popracować z każdym z osobna. Obecnie większość słuchaczy sporządza doskonałe konспекty z przebiegu lektury”.

Do szkół politycznych uczęszczają setki tysięcy młodych komunistów.

Korzystając z pomocy doświadczonej propagandzistów wykładowców wzbijają w nich oni gruntowną wiedzę polityczną, wiedzę, niezbędną dla budownictwa społeczeństwa komunistycznego.

W. Wierchowski

II Festival Plastyki w Sopocie

ne i w pierwszej chwili tracimy jak gdyby podstawę, na której dotąd staliśmy tak pewnie. Uczucie to, jakoś nie do wyrażenia, podziw, jaką odbyliśmy w przeszłości i czasie. Z XVII-wiecznej Holandii znaleźliśmy się w przedwojennej Polsce. Jest to okres najświetniejszych oddziaływań postimpresjonistów, epoka namiętnej reakcji na niekoloryt i tematykę malarstwa szkoły monachijskiej. Czas przywracania amnezji, powabionej słońca i powietrza, cierpiącemu na somnambulizm wzroku malarstwa — zdrowia przy pomocy zastrzyków, kolorowych ciastek krwi. Malarstwo to, spełniło bardzo doniosłą rolę, chociaż dzisiaj z perspektywy czasu widzimy, że było zbyt jednostronne. Kolor, niewątpliwie podstawowy element obrazu, usunął w cień, dalsze ważne elementy, jak formę, kompozycję i walor. Larisch był czułym dzieckiem epoki. Dzieli jej błędy i wady, lecz także ożywia ją swoim temperamentem i pasją. Jest urodzonym malarzem, który cieszy się z dzieła, które świat jest kolorowy i radość swoją, że wzruszającą szczerością wyraża na płótnie. Larisch wyszedł od starych mistrzów, których kopiuje nie tylko z pietyzmem dla przeszłości, lecz przede wszystkim z pasji poszukiwania. Jego prace z pierwszego okresu wiążą go silnie z tradycją najlepszego malarstwa. Pod koniec postimpresjonistycznej epoki, czuje się już, że ciasno mu było w tej nianierze, przeczuwa się nowy styl. Niestety, pasmo twórczości malarza przerwała śmierć. Larisch pozostawił dziesiątki obrazów olejnych, akwarel, gwaszów, grafik i

rysunków — dorobek młodego życia, bogaty nie tylko ze względu na ilość.

GRAFIKA MEKSYKAŃSKA.

Przechodząc do wystawy grafiki meksykańskiej, znowu zmuszeni jesteśmy do wykonania salto mortale. Jakkolwiek oglądamy tu sztukę współczesnych artystów, to jednak inne warunki geograficzne i społeczne nadają jej zupełnie odmienny wyraz. Grafika meksykańska służy określonym celom. Pelna pasji i nienawiści jest potężną bronią w walce z faszystem. W sugestywny, często brutalnej formie, wyraża protest przeciw krzywdzie, jaka dzieje się człowiekowi. Forma artystyczna tych manifestacji jest zwięzła i dobitna — chociaż przeciwieństwo do wyobraźni ludzi prostych i nieuczonych, meksykańskich robotników i „gauchos”. Namietność, siła i pasja, z jaką walczą meksykańscy artyści o sprawiedliwość społeczną, nadaje ich dziełom szczególny wyraz. Sztuka ta zresztą czerpie z bogatej, własnej odrębnej tradycji, a także ze wzorów europejskich. Meksyk jest dzisiaj, jedynym poza Europą, ośrodkiem o zdecydowanym obliczu artystycznym Meksyk, mimo swoje zacofanie gospodarcze i techniczne, wywiera swoją sztuką o zdecydowanym obliczu ideologicznym, duży wpływ na całą Amerykę, pełniąc bardzo ważną rolę kulturalną i społeczną.

SZTUKA LUDOWA

W porównaniu z tym, co w zakresie sztuki ludowej widzieliśmy w ubiegłym roku, obecna

„Wystawa Sztuki i Rękodziela Ludowego” akcentuje raczej momenty rękodzielnicze. Ekspozycja pochodząca z wystaw i konkursów organizowanych przez Związek Samopomocy Chłopskiej przy udziale Ministerstwa Kultury i Sztuki, obrazują dorobek sztuki ludowej niejaką „na bieżąco”. Fakt imiennie określonego autorstwa każdego eksponatu dowodzi, że organizatorzy uważają sztukę ludową za dzieło indywidualnych, osobowo wyraźnie określonych jednostek.

Dzisiaj jest dla nas sprawa bezsporna, że lud zaniedbywany kulturalnie i gospodarczo, protekcyjnie traktowany przez jasnopięsnych sędziów i mecenasów, był i pozostał najautentyczniejszym twórcą i zachowawcą kulturalnych wartości. Dzisiaj po latach zbłąkania, najwybitniejsi artyści wszystkich cywilizowanych narodów zwracają się do sztuki ludowej, po natchnienie i artystyczne wskazania.

Kapitałnym przykładem takiego nieuczynionego artysty wyrosłego z ludu, jest powsinoga podkarpacki — Nikifor. Malarstwo tego prostaczka, dotkniętego przez naturę głuchotą i wadą wymowy jest jego potrzebą. Jego nieomylony instynkt zastępuje mu wiedzę. Nikifor maluje guziczkowymi wodnymi farbami, na białym papierze. Nie stać go na kupno materiału, bez którego „prawdziwy” malarz nie potrafiłby w ogóle zabrać się do pracy. Maluje wszystko, co spotyka w swojej w drodze i co pochłania się li tylko w jego artystycznej wyobraźni. Pasjonują go i imponują mu wszelkie niezwykłe w jego pojęciu dzieła techniki i cywilizacji jak np. dworce kolejowe, kościoły, mosty, fortece, otwarte i miasła. Wyraża on w ten sposób, może bezwiednie, pełen zachwytu, olśnienia i podziwu stosunek wiejskiego ludu do cywilizacji nie-

skiej, która pobudza jego wyobraźnię i niepokoi. Jego sztuka jest radosna i afirmatywna — w tym leży jej społeczna doniosłość. Pod względem wartości plastycznych malarstwo Nikifora zapowiada smak najwybredniejszego estety. Prostota środków i osiągnięty cel wprawiają w zadumę niecierpliwą tajemnicą twórczości i człowieka.

O reżebie Dunikowskiego nie będę się tutaj rozwodził, gdyż była omówiona już dość obszernie na łamach prasy miejscowej i ogólnopolskiej. Stoisko z artystycznymi wydawnictwami francuskimi jest świetną okazją zapoznania się z malarstwem francuskim, które ma swoją ustaloną w świecie pozycję.

Fotografika, oglądana oczami malarza, jest poprostu staroświecka. Jej ambicją jest nadal w większości wypadków naśladowanie malarstwa i to takiego właśnie malarstwa, które ujrzało swoim marzącym okiem obiektyw w chwili przyścia na świat. Dzisiaj oko to pozbyło się już swojej marzycielskiej mgiełki, stało się sondą gruntującą tajemnicę i nieznane człowiekowi dotąd światy. Sopocka wystawa jednak, nie obrazuje nam tego stanu rzeczy. Panuje tu nastrój „malowniczych obrazków”, co zresztą dodaje jeszcze z uporem posuwa się do „nizkiej”. Brak jej śmiałości, rozmachu i świadomości roli, jaka przypada jej z racji, jej „naturalnych” warunków.

Obecnie do Sopotu przybywają dwie dalsze ekspozycje — Ogólnopolska Wystawa Malarstwa Współczesnego i Ogólnopolska Wystawa Marzynistyczna.

Z. Kałdkiewicz

GŁOS KOBIET

Prawo Polski Ludowej chroni kobietę

Bywa czasem tak, że jedno z rodziców rzuca rodzinę i nie chce dawać na utrzymanie dzieci lub przepija zarobki. Wśród takich wyrodných rodziców jest znaczna większość mężczyzn — nie zamyślił nawet wypadków, aby matki opuszczały swe dzieci.

Co ma robić rodzina, której ojciec odmawia dawać na utrzymanie?

Prawo, wprowadzone przez Polskę Ludową, chroni dziecko i rodzinę. Artykuł 7 i 8 nowego Małżeńskiego Prawa Małżeńskiego głosi: „Małżonek może żądać sądowego ustalenia wysokości udziału każdego z małżonków w ponoszeniu ciężarów utrzymania rodziny. Jeżeli małżonek nie dopełnia obowiązku przyczyniania się do ponoszenia ciężarów utrzymania rodziny, sąd może nakazać, aby wyznał groźbę za pracę lub inne należności, przypadające temu małżonkowi, były wypłacane w całości lub w części do rąk drugiego z małżonków”.

Na podstawie tych przepisów, opuszczona matka występuje do Sądu Grodzkiego Oddziału Spraw Niespornych w mieście zamieszkania swoim i dzieci, z wnioskiem o ustalenie przez Sąd, ile mąż powinien dawać na utrzymanie dzieci, a ile ona Sąd przeprowadza w szybkim tempie postępowanie dowodowe, sprawdza, ile zarabia mąż, ile żona, w jakim wieku są dzieci — i orzeka. Na wniosek opuszczonej matki, Sąd nakazuje pracodawcy męża, aby część jego poborów przekazywał wprost do rąk matki na utrzymanie dzieci. Sprawy takie powinny być prowadzone w szczególności przez matki, których mężowie przepijają zarobki.

Takie załatwienie sprawy możliwe jest, jeśli małżonkowie nie są sądowo rozdzieleni i jeśli małżeństwo trwa, choćby nawet małżonkowie mieszkali oddzielnie.

Alimenty od ojca są tylko na utrzymanie dzieci. My, kobiety, potrafimy dziś same na siebie pracować. Jeśli natomiast dzieci są małe i kobieta nie może pracować — Sąd zasądzi odpowiednio większe alimenty, aby i dla matki starczyło.

Adw.

— Uważasz pan, to naumyślnie, aby już dawnej Warszawy rodzony Polak nie poznał.

— A co znowu szykują z lewej?

— Schody ruchome?

— Jakże to ruchome? Dla dzieci, żeby zęby wyoiły? Zabawka czy co?

— Cóż to za Warszawa bez Zygmunta?

— Już gotowy. Stanie gdzie był. Kilka metrów przesunie się go, żeby właśnie panu dogodzić.

Oto urywki z reportażu Stanisława Damrosza pt.: „Linia W—Z— jak panna przed ślubem”

zamieszczanego na łamach 26 numeru tygodnika „KOBIEȚA”

Konferencja Wojewódzka PZPR wskazuje nowe drogi pracy kobiecej

Wojewódzka Konferencja PZPR niemało uwagi poświęciła sprawom kobiet. Referat tow. Konopki i dyskusja pozwalają na wyciągnięcie wniosków, które pomogą nam w dalszym rozwoju naszej pracy

Dodatkowym zjawiskiem jest fakt, że nasz aktywny kobiecy rozwinął się politycznie i liczebnie. Wystąpienia kobiet wykazały, że znikła już kobieta z „odcinka kobiecego”, a rozwija się kobieta, prawdziwa towarzyska, pełnowartościowy pracownik organizacji partyjnej.

Dzieje się tak dzięki temu, że partia jest istotnie czynnikiem koncepcyjnym i kierowniczym dla rozwoju pracy wśród kobiet, zarówno w samych szeregach partyjnych, jak i w Lidze Kobiet, Zw. Zawodowych i ZSCh.

Aktywistki partyjne, które już dziś widzimy w naszym województwie, śmiało możemy wysuwać w partii na kierownicze stanowiska polityczne. W fabrykach, na wsi mamy dużą liczbę kobiet, słano wających element zdolny do pracy dla dobra Polski Ludowej, jeżeli stworzymy dla nich odpowiednie warunki rozwoju. Uzyskamy przez to nowe aktywistki, na które czeka nasz samorząd, Rady Narodowe, administracja, przemysł i

wszystkie organizacje masowe: Liga Kobiet, TPD, TPPR, ZSCh, Związki Zawodowe.

Mimo znacznej poprawy, w kilku powiatach naszego województwa, dotychczas jeszcze nie jest w pełni realizowana linia wytyczna KC, nakładająca odpowiedzialność za pracę wśród kobiet na całą partię (w Sztumie, Kościerzynie, a nawet w Gdyni). Ten brak może spowodować poważne zahamowanie rozwoju naszej organizacji partyjnej na tych terenach.

Nie bez winy Wydziałów Kobiecych i całej organizacji partyjnej, pewne zagadnienia są zaniedbane. Np. widzimy, że w grupach łączności miasta ze wsią jest mało kobiet; współzawodnictwo pracy w wielu zakładach pracy i na wsi mogłoby dać kobietom możność rozwinięcia swoich umiejętności, gdyby organizacje i Wydziały Kobiece przy pomocy partii wykazały aktywność w mobilizowaniu kobiet do tej akcji.

Wszystkie organizacje masowe: Liga Kobiet, TPD, TPPR, ZSCh, Związki Zawodowe.

Wszystkie organizacje masowe: Liga Kobiet, TPD, TPPR, ZSCh, Związki Zawodowe.

Konferencja Wojewódzka — podsumowując wyniki naszej pracy, wykazała jej niedociągnięcia, dając nam drogowskaz dalszej działalności.

Zofia Zawadzka.



W Prezydium Konferencji Wojewódzkiej PZPR zasiadało kilka aktywistek partyjnych. Na zdjęciu: (od lewej) Genowefa Rudzińska, czynna działaczka partii, przewodnicząca Ligi Kobiet w Starogardzie i Helena Drozd, sekretarz organizacji podstawowej w majątku państwowym w pow. sztumskim

Bohaterstwo Chinki Ta-Niang

Kobiety chińskie ofiarne pomagają Armii Ludowej, walcząc o wolność ich kraju. Wykonały one ręcznie przeszło pięćdziesiąt tysięcy par butów dla żołnierzy. Przykładem bohater-

stwa kobiet chińskich jest Ta Niang, rybaczka z nad rzeki Yang Tse.

Ta czterdziestoletnia kobieta od trzydziestu lat mieszkała nad rzeką. Oboje z mężem pracowali ciężko od świtu do nocy, a zarabiali jedynie na najgłodniejsze pożywienie.

Gdy w końcu kwietnia wojska ludowe stanęły nad olbrzymią rzeką, Ta Niang ukryła w swej łopience całą grupę żołnierzy.

— „Kiedy przepłyniecie rzekę i staniecie na tamtym brzegu, — mówiła, — nastana dla nas, nędzarzy, lepsze czasy”.

Żołnierze z północy nie umieli wiosłować. Rybaczka uczyła ich tak długo, dopóki nie nabrali uprawy.

Pewnego dnia dowódca zdecydował: — „Dziś musimy się pożegnać. Przepływamy rzekę”.

— „Pożegnamy się na tamtym brzegu” — odpowiedziała Ta Niang. A gdy żołnierze wyrazili zdziwienie, powtórzyła z uporem, pokazując silne, spracowane ręce — „Ja przewiozę pierwszą łódź”.

Na dany sygnał kilkadziesiąt łodzi wypłynęło jednocześnie ku środkowi rzeki. Szybko mijające wiosła błyszczały w słońcu. Nieprzyjacieli obsypał gradem kul pierwsze, zbliżające się do brzegu łodzie.

Kiedy gesto zaczęły padać pociski, mąż Ta Niang stracił zimną krew i wypuścił z rąk ster. Ta Niang momentalnie zajęła jego miejsce i sterując jedną ręką, drugą wiosłowała wytrwale z zaciśniętymi wargami.

Łódź Ta Niang wyprzedziła inne i pierwsza szczęśliwie dobiła do brzegu.

Jest to drobny epizod gigantycznej walki ludu chińskiego o wolność.

(Według L'Humanité).

NIEZWYKŁY KAPITAN

Zredy dochodziło niecierpliwemu hukanie syren okrętowej.

— Kto wprowadzi „Mendeljewa”? — zapytał, uchyliwszy drzwi oficer służbowy w Kapitanacie Portu.

— Ja — odezwał się, chwyciwszy kwit pilotowy, ponieważ zamierzałem właśnie wyjść — Wiatr... Będzie ciężka robota — dodałem, gdy uszu mych doleciał jękiwiś poświst wiatru. Zwrociłem się raz jeszcze ku leżącej na pulpicie księdze, by sprawdzić tonaż. — 6.500 BRT... — burknąłem do siebie i pomyślałem: — Muszę wziąć „Tytana”.

Gdy wyszedłem, wiatr smagał mnie w twarz tak, że mimowoli przymrużyłem oczy. Za chwilę największy holownik ruszył. Ogromny kadłub radzieckiego statku widniał zdala na redzie, jak nieruchoma budowla. Odrzuceni przez fale dobijaliśmy z trudem do burty. Radzieccy marynarze wyrzucili właśnie sztorometr. Musiałem wyczekać odpowiedni moment i gdy grzywać wyniósł „Tytana” na grzbiet, chwyciłem błyskawicznie trąp i wspiały się po nim jak cyrkowiec, przesadzając relingi, by znaleźć się na pokładzie. Nawykłym okiem zlustrowałem statek, pomyślałem: — Sfatygowany... Musiał mieć daleki rejs.

Zapytałem o kapitana. Młody, rosyjski bosman, nawykły, widać, do wódcęgi po wielu portach świata, wskazał kierunek, prowadząc mnie jednocześnie ku środkowemu. Przystąpiliśmy do wysoki próg. W końcu długiego wąskiego koryta-

rza zobaczyłem sylwetkę kobiety. — Pewnie żona któregoś z oficerów — pomyślałem właśnie w momencie, gdy uszu mych doszedł głos bosmana:

— A ot i nasz kapitan.

Nie umiałem widocznie ukryć swego zdumienia, gdyż kobieta spostrzegła mój zdziwiony wyraz twarzy, uśmiechnęła się wyrozumiale i powiedziała łagodnym tonem:

— Proszę do kabiny. Olga Szczetina... — przedstawiła się, ściskając mi rękę. Wysoka, postawna doskonale wyglądała w czarnym roboczym kostiumie i w berecie na głódko uczesanych włosach. Z brązowych, spokojnych oczu biła jakaś powaga i dyskretna stanowczość. Speszony zlekka niespotykanym wydarzeniem, opowiadałem się, starając się mówić równym głosem:

— Będzie ciężka robota, lepiej ją mieć za sobą. Trzeba zaprowadzić statek pod ładunek. Jeśli maszyny gotowe, podnieśmy kotwicę odrazu. A potem odpoczniemy — dodałem, chcąc skrócić z zaproszenia niezwyklego kapitana. Skinęła głową z przyjazną gotowością, zapytawszy równocześnie:

— Można tanki balastowe wypompować w porcie?

— Jeśli idzie o osuszanie, to lepiej to zrobić na redzie.

Balasty poszły w ruch i gdy podnieśliśmy kotwicę, jeszcze po drodze wyloty pompy balastowej wyrzuciły impulsami z burt wodę. W porcie, z powodu niesprzyjającej pogody i tonaży wezwa-

łem do pomocy „Ursula”. Trzeba było manewrować w szkwałe ostrożnie. Warunki okazały się wyjątkowo ciężkie, gdyż fale odbijały statek od nabrzeża i rzucały nim, jak pudłem. Podziwiałem spokój i opanowanie kapitana-kobiety tym bardziej, że, chociaż miałem już do czynienia z tuzinami kapitanów, mogłbym policzyć na palcach tych, którzy w trudnych dla statku sytuacjach zachowali zimną krew.

Przy harmonijnym i dobrze zrozumiałym współdziałaniu „kapitana w spodnicy” — przycumowałem statek bez najmniejszej awarii.

Po robocie Szczetina zaprosiła mnie na obiad, który zjedliśmy w doskonałych nastrojach po udalym manewrze. Uderzyło mnie to, co się zdarza na statkach bardzo rzadko. Kapitan Szczetina jada wspólnie z oficerami pokładu i maszyn. Byłem zbudowany wyrazem szacunku, okazywanego jej przez załogę na każdym kroku. Znać dyscyplinę radzieckich ludzi. Oficerowie przed wejściem, prosili o zezwolenie zajęcia miejsca przy stole, zaś po ukończeniu obiadu zapytywali, czy mogą opuścić mesę. Podnosiło to wrazenie ładu, panującego na statku.

Przy stole potoczyła się żywa rozmowa, w czasie której chciałem jak najwięcej dowiedzieć się o niezwyklej kobiecie na stanowisko, zawarowane od wieków dla mężczyzn. Wypytywałem o statek, o podróż, o szybkość.

— Ostatni rejs miałam długi:

Władystok — Odessa — Gdynia. Jeśli się zważy przeciętną handlową szybkość 10 węzłów, trwało to dość długo — i dodała — Do tego, na Indyjskim złapał nas tajfun! Ale moja załoga zawsze da radę — chwaliła z dumą swych ludzi. — Dwadzieścia czterech godzin na nogach, przez kilka dni. Dzielni chłopcy!

— Czy są jeszcze kobiety w radzieckiej marynarce?

— Owszem, i to coraz więcej! Takie równoprawne z wami — śmiała się — możemy mieć tylko w naszym ustroju! Kapitanem, jak dotąd, jestem ja jedna — dodała jakby z zażenowaniem — Ale będzie więcej z pewnością.

— Przeszłam uczciwie wszystkie szczeble, po szkole morskiej — od asystenta — do kapitana! Rozmowa przeszła na inne tematy. Olga Szczetina interesowała się Gdańskiem, stoczniami, planami, tonażem, odbudową, przodownikami pracy.

— Umiecie pracować! — zakończyła, odprowadzając mnie na pokład i z oczyma, utkwnionymi w zgiełku portu, dodała — Ale my umiemy także! Nie poznalibyście naszych wsi, miast, kiedyś zrównanych przez Niemców z ziemią... — mówiła w zamyśleniu, ściskając mi rękę.

Olga Szczetina pływa dalej. Przy końcu maja odwiedziła Gdynię po raz drugi. Przywitaliśmy się jak starzy znajomi.

(Podał pilot kpt. J. M. —

Opracowała I. Przewłocka)

CENTRALA RYBNA
Centrala Spółdz. - Państwowa
Warszawa, Puławska 14

POLECA

ryby świeże, mrożone, solone i wędzone morskie i słodkowodne

oraz konserwy rybne własnej produkcji

11 Oddziałów — 26 Zakładów rybnych

1818

Punkty sprzedaży detalicznej w całym kraju

HURT

DETAIL

Robotnicza Spółdzielnia Pracy
“OGNIWO”

Gdańsk, ul. Dąbrowskiego 4 — tel. 42 888

PRODUKUJE

ubrania, kostiumy, płaszcze miarowo i konfekcyjnie, bieliznę damską i męską oraz konfekcję lekką.

UWAGA:

Przyjmujemy prace zleceniowe na szycie ubrań roboczych i ochronnych, mundurów itp. z materiałów powierzonych.

1813

GDAŃSKA
SPÓŁDZIELNIA
SPOŻYWCÓW

z odp. udz.

Gdańsk-Wrzeszcz

ul. Konopnickiej 7

Tel. nr 410-85 i 414-05

prowadzi 127 placówek handlowych i wytwórczych, Magazyny mieszczą się przy ul. Klinicznej 2a.

1817/K



1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

1817/K

Rozszerzyć pomoc sąsiedzką i wzmocnić współzawodnictwo pracy na wsi

Przygotowania do żniw w woj. gdańskim

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej dyrektor Działu Rolnictwa i Reform Rolnych tow. Łukaszewicz zaznaczył, że w roku bieżącym szczególne zadania mają do spełnienia w okresie żniwnej.

Ze sprawozdania tego wynika, że w roku bieżącym szczególne zadania mają do spełnienia w okresie żniwnej.

Problemowa WYSTAWA MORSKA uczy wiedzy o morzu

Tysiączne rzesze ludzi zwiedzały Problemową Wystawę Morską w gdańskich pawilonach MTG. Zgromadzone na wystawie ekspozycje ilustrują osiągnięcia naszej gospodarki morskiej.



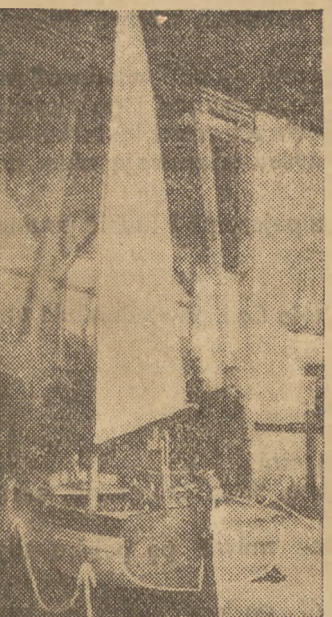
35.000 reemigrantów powróciło na statkach polskich do kraju, czytamy na bogatej, ilustrowanej planszy stoiska GAL-u.

Brawnie i plastycznie wykonane planse i wykresy pomagają zwiedzającym do poznania działalności naszej żegluga pełnomorskiej. Podczas gdy w roku 1938 polskie linie pasażerskie przewiozły 50.000 pasażerów, emigrujących z kraju „za chlebem” zagranicę, to w samym roku 1948 na polskich statkach wróciło do kraju 35.000 reemigrantów.



Stoisko Państwowego Przedsiębiorstwa Polowów Morskich „Arka”

Stały wzrost polowów dalekomorskich obrazują również statki „Dalmoru” i „Arki”. Również rządy nowych, załadowanych śledziami, heczek, budzą zainteresowanie zwiedzających.



Fragment z Wystawy Problemowej Morskiej

Oczywiście, największe zainteresowanie i podziw wywołuje produkowany na naszych stocznicach sprzęt żeglarski. Nie tylko młodzież, ale i dorośli oglądają z zachwytem nowiutkie jolki, zapatrzone w rozpięty żagiel. Wypożyczenie w taki sprzęt umożliwia coraz większy wzrost sportu żeglarskiego.

Na prac letnich Ośrodki Maszynowe i tabor mechaniczny Państwowych Gospodarstw Rolnych. Czerwcową deszczowa pogoda opóźnia czas rozpoczęcia żniw, ustalając się jednak obecnie, z początkiem lipca, słoneczna pogoda pozwala przypuszczać, że akcja żniwna rozpocznie się już w niedługim czasie. W związku z tym muszą być jak najszybciej przygotowane wszystkie maszyny i narzędzia, które pozwolą przeprowadzić żniw żółty kłosałowy w odpowiednim czasie, a tym samym i w odpowiednim stanie.

Tegoroczna akcja żniwna obejmuje na obszarze woj. gdańskiego ok. 420.000 ha ziemi, z czego 330.000 ha obsianych jest zbożami kłosałowymi. Akcją przygotowawczą do żniw kierują we wszystkich powiatach Komisje Siewne, które przedłużają swoją działalność na okres letni. Z komisjami tymi współpracują aktywne organizacje partyjne PZPR i ludowe oraz instytucje społeczne.

Ośrodki Maszynowe przygotowują obecnie potrzebny tabor mechaniczny. Ośrodki wezmą udział w akcji żniwniej przy pomocy 429 kosiarek, 4624 kosiarek, 7083 grabiarki. Państwowe majątki rolne przygotowały ok. 700 maszyn: żniwiarek i sнопowiazalek, które mają skosić 36.500 ha. Ludzka siła robocza w państwowych majątkach rolnych wynosi obecnie ok. 14.000 osób. Dla przeprowadzenia żniw przygotowano w PGR 193 miotaczy.

Aby zapewnić akcję żniwną należy przedsięwziąć, Ośrodki Maszynowe powinny, jak najszybciej otrzymać odpowiednią ilość materiałów potrzebnych dla utrzymania posiadanych maszyn w ruchu. Dotychczas nie otrzymano odpowiedniej ilości spagatu do sнопowiazalek, którego na 140.000 kg. zapotrzebowanych, nadesłano tylko 90.000 kg. Szczególnie może dać się odczuć brak noży do żniwiarek, sнопowiazalek i kosiarek. Centrala Rolnicza Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej rozprawdzająca wspomniane artykuły powinna, jak najszybciej zaopatrzyć w nie Ośrodki Maszynowe.

Na Żuławach staje się aktualna sprawa magazynowania zboża po omłotach. Ponieważ Państwowe Gospodarstwa Rolne nie dysponują na tym terenie odpowiednią ilością magazynów, Polskie Zakłady Zbożowe powinny przygotować się do przeprowadzenia natychmiastowej akcji skupu i magazynowania. W związku z tym już obecnie należy myśleć o uporządkowaniu odpowiednich pomieszczeń magazynowych.

Celem zapewnienia sprawnego przebiegu żniw na całym terenie i terminowego dokonania zbiorów w gospodarstwach pozbawionych odpowiedniej siły pociągowej, należy jeszcze szerzej stosować w akcji żniwniej pomoc sąsiedzką. Szczególnie będzie ona potrzebna przy zbiorach na polach nowych osadników. Do sprawniejszego przebiegu akcji żniwniej powinno również przyczynić się współzawodnictwo pracy, inicjowane obecnie tak pomiędzy gminami i gromadami, jak i indywidualnie pomiędzy rolnikami.

Przy tegorocznej akcji żniwniej zwrócono uwagę na konieczność przygotowania wysokowartościowego

Wzrost przeładunków drobnicowych w czerwcu

Na podstawie danych tymczasowych GUM w miesiącu czerwcu br. zanotowaliśmy bardzo poważny wzrost obrotów drobnicowych w obu portach zespołu Gdańsk — Gdynia. Ogółem oba porty przeładowały w miesiącu czerwcu 985 tys. ton z czego 657 tys. przypada na wywóz, a 328 tys. ton na przywóz. W eksporcie największą pozycję stanowi węgiel i koks — 603 tys. ton, w imporcie zaś ruda żelazna przeznaczone głównie dla Czechosłowacji — 197 tys. ton. Przeładunki drobnicowe wyrażają się cyfrą około 200 tys. ton.

go materiału siewnego. W tym celu przeszkoleni kwalifikatorzy dokonują obecnie oględzin zbóż na polu. Kwalifikacja ziemiopłodów na pniu ma objąć obszar 15.000 ha.

W oczekiwaniu akcji żniwniej poszczególne przemysły powinny już obecnie przygotowywać się do przejęcia zbioru roślin przemysłowych. Przemysł tuszczowy powinien odebrać niezwłocznie po omłocie rzepak, przeznaczony do produkcji oleju, a przemysł fermentacyjny już teraz powinien poczynić kroki celem zapewnienia terminowego skupu jęczmienia. (O.)



W ramach uroczystości „Dni Morza” na moście w Sopocie odbył się występ szkolnego zespołu harmonistów z Gdyni, przyjął go bardzo serdecznie przez liczną zgromadzoną publiczność

„Łapówka jest złą formą”

Na procesie aferzystów z Wydziału Melioracyjnego

Poza biurem Urzędu Wojewódzkiego miejscem spotkań oskarżonych, były znane lokale sopockie, gdzie „jako targu o udział w zyskach „łapówkowym” rozmówcom sprzyjała wódzka, zakąski, kieliszki, przy konsumowaniu których, uzgadniano procent „odstępny” od każdego rachunku za wykonane na Żuławach prace.

Oskarżeni są bardzo wrażliwi na punkcie pewnych słów. Osk. Grzywna zeznał, że propozycja inż. Smurlo przyjęcie łapówki. Oskarżony Janusz zaim przybył na teren Gdańska, był dyrektorem „Spółem” w Bydgoszczy. Już tam za poznal się z całą wiezienną, zatrzymanym przez władze bezpieczeństwa za przekroczenia służbowe. Po przyjeździe na Wybrzeże rozpoczął urzędowanie od wystawiania przyjęć i dawania na prawo i lewo łapówek.

Przytaczanie jest drugą naturą. Rejestr przestępstw osk. osk. Hrebienia i Leszczyńskiego nie ogranicza się jedynie do aktu oskarżenia, objętego toczącym się obecnie procesem przed Sądem Doraźnym.

Oczywiście sam Grzywna zna to w tym celu, utędy kiedy pobierał ogromne łapówki za zgodę na dle wykonanie prac.

Na pytanie jednego z ławników, czy osk. Smurlo „skarbnik łapówek” nie obawiał się, że koledzy mogą go podejrzewać o zatrzymanie pewnych sum dla siebie Smurlo odpowiedział: „Cała rzecz oparta była na wzajemnym zaufaniu i nikt nikogo nie oszukiwał.”

Oskarżony Janusz zanim przybył na teren Gdańska, był dyrektorem „Spółem” w Bydgoszczy. Już tam za poznal się z całą wiezienną, zatrzymanym przez władze bezpieczeństwa za przekroczenia służbowe. Po przyjeździe na Wybrzeże rozpoczął urzędowanie od wystawiania przyjęć i dawania na prawo i lewo łapówek.

Przytaczanie jest drugą naturą. Rejestr przestępstw osk. osk. Hrebienia i Leszczyńskiego nie ogranicza się jedynie do aktu oskarżenia, objętego toczącym się obecnie procesem przed Sądem Doraźnym.

Po słońce i zdrowie na Dolny Śląsk

Tysiąc dzieci gdańskich wyjechało na kolonie letnie

Dworec gdański nie jest najlepszym miejscem w mieście, rzadko jednak rozbrzmiewał on takim gwarem, jak w dniu wyjazdu tysiąca dzieci gdańskich na kolonie letnie na Dolny Śląsk. Jeszcze nie zdążył zjechać na stację pociąg specjalny, złożony z 20-tu wagonów, a już na peronie rozlegały się okrzyki i nawoływania bardziej od wyjeżdżających działy zafarbowanych rodziców i opiekunów, którzy

objuczeni pakunkami i tobołami odprowadzali swoje pociechy. Kolonie letnie organizowała Okręgowa Komisja Akcji Społecznej przy ORZZ, korzystały z nich dzieci, których rodzice należą do Związku Zaw. Prac. Państwowych, Samorządowych, Służby Zdrowia i Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

W przewidzianym terminie zjechał na peron pociąg z oznaczonymi na poszczególnych wagonach nazwami miejscowości kuracyjnych Dolnego Śląska, do których wyjeżdżały dzieci gdańskie. „My dzieci z nad polskiego morza jedziemy w polskie góry po zdrowie i siłę” — pod tym transparentem grupy dzieci zajmowały kolejne wagony „Grupa Ciepliej” — wykrykiwał kierownik — i już 150 dzieci jednej grupy wsiadało do pierwszych wagonów. Czarna Woda, Kudowa, Prudnik, Kłodzko, Polanica, do których glosły napisy na kolejnych wagonach, które stopniowo zapelniali się dziećmi. Ze troskliwymi rodzicami, zainteresowanymi jedynie i wyłącznie każdym swoim dzieckiem musieli sprzątać trochę zamieszania tarasowaniem wejść do wagonów i rozkładaniem się w nich w zastępstwie swoich pociech, jest rzeczą zrozumiałą, ale w ogólnej radości i pośpiechu ich zachowanie uszło bezkarnie. Działwa była zachwycona i nie mogła doczekać się upragnionej chwili wyjazdu.

Syn nauczyciela z Redy, 16-letni Zbigniew Lubocki przeszedł wspanie do 10 klasy i w nagrodę jedzie teraz na kolonie. Jako najstarszy z trójki wyjeżdżającego rodzeństwa uważa się prawie za opiekuna i zastanawia się oczywiście, jak najprzejmiej i najlepiej ułożyć program pobytu na kolonii. „Myślę — mówi — że ogólny program dnia jest ustalony przez kierownictwo, ale nie wątpię, że będziemy mogli okazać swą inicjatywę w organizacji wycieczek, wspólnych zabaw i zwiedzania okolicy”.

14-letnia Irena Gaeka jest córką pracownika Starostwa z Leborka. Nigdy jeszcze nie była na kolonii i nie może sobie wyobrazić, jak to tam będzie. „Najważniejsze jednak, żeby dopisała pogoda, to naprawdę nie starczy nam czasu na

zazywanie wszystkich przyjemności pobytu na kolonii”.

13-letniej Halince Stefanowskiej z Orłowa nie obcy jest pobyt na wspólnych wczasach. „W zeszłym roku byłam 6 tygodni w Czechosłowacji. Urządzaliśmy tam popisy artystyczne i „ogniska” dla dzieci czeskie, które nam odwiedzali i się podobnymi imprezami. Sądzę, że i obecnie na kolonii będziemy organizować takie wieczory. Poza tym, każda z nas wiezie z sobą jedną książeczkę. Jeżeli jest nas 150 koleżanek, to zorganizujemy sobie ładną biblioteczkę, która przyszy się najbardziej podczas niepogody”.

Wyprawy w daleki świat nie obawiają się i dwie dziewczynki z miejscowości Wielkie Trąbki. Irena Fuchs i Lucyna Ciechanowicz nie wiedzą co prawda, jak wygląda pobyt na kolonii, ale już zdążyły poznać wiera nowe znajomości, a przede wszystkim, że koleżanek to rzecz najważniejsza. „Nie obawiamy się nawet tęsknoty do domu. W gronie koleżanek naprawdę nie będzie nawet na to czasu”.

Dzieciom gdańskim nie brak nie wiece wery i ochoty do wyjazdu. Wreszcie dyżurny ruchu podnosi tarczę — załadowany „podnośnik ładunkiem” pociąg, jak mówi usmiechnięty maszynista rusza przy serdecznych okrzykach i powiewaniu chusteczek. Dzieci z nad morza odjeżdżają na Dolny Śląsk. W Teczowie przybędą jeszcze dzieci z powiatów sztumskiego, kwińskiego, elbląskiego i malborskiego.

Cóż może być przyjemniejszego, jak parę tygodni wakacji w innej, pięknej dzielnicy kraju.

ZEBRANIE

Zw. b. Węzłów Politycznych w Gdyni

Związek b. Węzłów Politycznych zwołuje zebranie informacyjne w dniu 3 bm. o godzinie 10-tej w lokalu własnym, przy ul. Świętojańskiej 68A.

Obecność wszystkich członków i podopiecznych obowiązkowa.

Obecność wszystkich członków i podopiecznych obowiązkowa.

Delegatura Komisji Specjalnej przesyła jeszcze w maju br. do Sądu Okręgowego akta w innej sprawie, dotyczącej tych dwóch oskarżonych. W okresie bowiem od stycznia 1948 r. do stycznia br. złożyli uchwały się oni do wypłacenia zatrudnionym u nich robotnikom należnych zarobków i ekwiwalentów za kartki żywnościowe. Poza tym oskarżeni nie zgłaszali zatrudnionych pracowników do Ubezpieczalni Społecznej.

Pretensje pozostawionych i wyzyskiwanych robotników sięgają b. wysokich sum. W tym samym czasie panowie Hrebien i Leszczyński płacili ogromne łapówki, za „ulativienia” w interesach.

Nielegalne transakcje SBW, sięgają milionowych sum. Kierownictwo spółdzielni, współpracując z urzędnikami Wydz. Melioracji przyjmowało od nich pokwitowania na świadkach papieru wyrwanych z notesu luz zeszytu. „Pokwitowania” odbioru chowano do kieszeni i sprawa uważano za załatwioną.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY w Gdyni — godz. 20-ta — Pygmalion.

TEATR WIELKI Gdańsk — godz. 20-ta — Zolnierz Królowej Madagaskaru.

TEATR WIELKI — Gdańsk — o godzinie 12 ostatni występ M. Chmurkowskiego. Wiera Gran. T. Bochenki. — godz. 20 „Zolnierz Królowej Madagaskaru”. Zofia Król.

Kina

Gdańsk — Swiatowid — „Zawieja”, dozwolony od lat 14. Pierwszy seans o godz. 17-tej.

Wreszcz — Capitol — „Wielka nagroda”. Film kolorowy. Dozwolony od lat 14. Początek seansów o godz. 15, 18, 20, 21. W niedzielę i święta o godzinie 13, 16, 18, 20 i 21.

Wreszcz — Bajka — „Szwecja Mateusz” dozw. od lat 14, pierwszy seans o godz. 17-tej.

Oliwa — Polonia — „Czwarty peryskop” — film dozwolony od lat 14. Godziny seansów bez zmian.

Sopot — Polonia — „Ulica graniczna”. Początek seansów o godz. 16, 18, 20 i 21. W niedzielę i święta o godzinie 13, 16, 18, 20 i 21. Dozw. od lat 14.

Sopot — Baltyk — „Ulica graniczna”. Dozw. od lat 14. Początek seansów o 16, 18, 20 i 21.

Gdynia — Warszawa — „Ulica graniczna”. Dozwolony od lat 14. Początek seansów o godz. 15, 18, 20, 21. W niedzielę i święta o 13, 16, 18, 20, 21 i 21.

Gdynia — Atlantic — „Ulica graniczna”. Dozwolony od lat 14. Początek seansów o godz. 16, 18, 20 i 21.

Gdynia — Goplana — „Czekaj na mnie”, dozw. od lat 14. Początek seansów bez zmian.

Gdynia — Fala — „Spotkanie”, dozw. od lat 14. Początek seansów bez zmian.

Gdynia — Promień — „Sępy”. Początek seansów o godz. 18, 20 i 21.

Gdynia — Fala — „Spotkanie”, dozw. od lat 14. Początek seansów bez zmian.

Gdynia — Promień — „Sępy”. Początek seansów o godz. 18, 20 i 21.

Gdynia — Fala — „Spotkanie”, dozw. od lat 14. Początek seansów bez zmian.

Gdynia — Promień — „Sępy”. Początek seansów o godz. 18, 20 i 21.

Gdynia — Fala — „Spotkanie”, dozw. od lat 14. Początek seansów bez zmian.

Gdynia — Promień — „Sępy”. Początek seansów o godz. 18, 20 i 21.

Gdynia — Fala — „Spotkanie”, dozw. od lat 14. Początek seansów bez zmian.

Gdynia — Promień — „Sępy”. Początek seansów o godz. 18, 20 i 21.

Gdynia — Fala — „Spotkanie”, dozw. od lat 14. Początek seansów bez zmian.

Gdynia — Promień — „Sępy”. Początek seansów o godz. 18, 20 i 21.

Gdynia — Fala — „Spotkanie”, dozw. od lat 14. Początek seansów bez zmian.

GŁOS SPORTOWY

DZISIEJSZE imprezy sportowe

WRZESZCZ — Stadion Miejski o godz. 18-ta mecz piłkarski o mistrzostwo I Ligi „Polonia” (Bytom) — „Lechia” (Gdynia) — Stadion Miejski o godz. 10-ta, dalszy ciąg zawodów lekkoatletycznych „Związkowiec” — „Flota”.

Godz. 15-ta zawody piłkarskie o wejście do II Ligi państwowej „Polonia” (Leszno) — „Kolejarz” (Grom — Gdania).

SCHROEDER mistrzem tenisowym Wimbledonu

po dramatycznej walce z Drobny

LONDYN. Finałowe spotkanie tenisowe w grze pojedynczej mężczyzn o mistrzostwo Wimbledonu, zgromadziło w piątek na korcie centralnym 17 tys. widzów, którzy oglądali emocjonujący mecz Czechosłowaka Drobno z Amerykaninem Schroederem. Po zaciętej walce zwyciężył Schroeder w pięciu setach 3:6, 6:0, 6:3, 4:6, 6:4.

Polska na czwartym miejscu w wyścigu dookoła Węgier

Wójcik chory — z trudem ukończył etap

BUDAPESZT. Trzeci etap wyścigu kolarskiego dookoła Węgier na trasie Miskolc — Budapeszt dl. 184 km wygrał Francuz Bourgeteau w czasie 5:37:47, przed Węgrem Kovacssem i Francuzem Labeylie — obaj po 5:41:30 i Salygą — 5:41:32. 8) Czyż — 5:44:36, 17) Nowoczek — 5:50:33, 39) Rzeźnicki — 6:04:10, 40) Wójcik — 6:04:14. Wyścig ukończyło 42 zawodników.

Dalekie miejsca Rzeźnickiego i Wójcika spowodowała choroba Wójcika. Kolarz ten chciał się wycofać kilkakrotnie na trasie, na skutek złego stanu zdrowia, jednak ofiarą jazdy Rzeźnickiego, który wziął go „na kolo”, pozwoliła

Wójcikowi ukończyć etap.

Drużynowo po 3-ech etapach: prowadzi: 1) Austria 58:55:24, 2) Francja 58:57:51, 3) Rumunia 59:29:06, 4) Polska 59:40:36.

Indywidualnie: Lauscha (Austria) 19:24:17, 2) Nowoczek 19:49:29, 11) Czyż 19:51:44, 13) Wójcik 19:54:12, 15) Salyga 19:54:40, 22) Rzeźnicki 20:13:30.

Kokot w drugiej reprezentacji Składy na mecze Polska — Węgry ustalone

WARSZAWA. Kapitanat PZPN ustalił składy reprezentacji Polski na mecz z Węgrami w dniu 10 bm.

Do Debreczyna wyjeżdża Polska I w składzie: Boruca (rez. Rybieki), Gędek, Barwiński (rez. Janduda), Suszczyk, Parpan, Brzozowski (rez. Jabłoński II), Mamon, Gracz Spo-

dzia, Kohut, Ochmański (rez. Muskała).

W Gdańsku przeciw Węgom wystąpi zespół: Jurowicz (rez. Skromny) Dudek, Flanek (rez. Wołosz), Słoma, Szczurek, Wiecek (rez. Tarka, Skrzypniak), Kokot II, Anioła, Nowak, Krasówka, Wiśniewski (rez. Brzeski, Rembecki).

NASI CZYTELNICZY PISZA

O połączenie autobusowe Rumii z Gdynią

„Robotnicy dojeżdżający z okolic Gdyni i Gdańska są narażeni na stratę czasu spowodowaną bądź to spóźnieniem się pociągów, bądź też brakiem odpowiedniego połączenia. Poza tym wielu z nich mieszka zdaleka od stacji kolejowej, do której dojeżdże w okresie nieporozumienia jest bardzo niewygodne. To samo dotyczy powrotu z pracy. Robotnik po spóźnieniu się na pociąg — z przyczyn od niego niezależnych, musi czekać parę godzin w ciasnej poczekalni.

Z tych względów należałoby usprawnić komunikację przez przedłużenie linii autobusowej z Chylonii do Rumii. Jest to tym bardziej uzasadnione, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że Rumia nie ma połączenia z Gdynią od godz. 9.51 do 12.25.

MIESZKANCY RUMI

Mamy nadzieję, że PKS i MZ KGG rozpatrzą poruszone w liście żądania mieszkańców Rumii i postarają się załatwić je pozytywnie. (Red.).

godziny po odebraniu i przewiezieniu dziecka do domu, rodzice zauważyli na szyi, a następnie na całym ciele dziecka czerwony

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. ALEKSANDER BUSZYŃSKI — Elbląg. Listy prosimy nadsyłać pod adresem — Redakcja „Głosu Wybrzeża” — Gdańsk, ul. Gdynskich Kosynierów 11.

Ob. MIECZYSLAW ROMANOWICZ — Hel. Po bliższym sprawdzeniu poruszonej przez Was sprawy, przekonaliśmy się, że uwagi Wasze nie były słuszne.

Ob. STANISŁAW GRZESIK Elbląg. — Decyzją z dnia 24 sierpnia 1948 r. przyznano Wam

wysypkę. Zawezwany lekarz dr. Gatoch, stwierdził szkarlatynę. Jak widać, nie jest jeszcze aż tak dobrze w Szpitalu Epidemicznym na Grabówku i stan sanitarny szpitala należy natychmiast poprawić. (Red.).

100% rentę wypadkową w wysokości 3.600 zł. miesięcznie, t. j. w wysokości ustalonej zarządzeniem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 12 maja 1947 r. (Dz.U.R.P. Nr. 42, poz. 213), wraz z dodatkiem wyrównawczym w wysokości zł. 729 miesięcznie. Od stycznia br. rentę Waszą podwyższono do wysokości 5.400 zł. miesięcznie, ponadto przyznano Wam dodatek za bezradność w wysokości 2.700 zł. miesięcznie.

Śladem naszych wystąpień

Kino w Nowym Dworze zostanie uruchomione w 1950 r.

W związku z naszą notatką z dnia 25 maja br. w sprawie kina w Nowym Dworze, PP Film Polski zawiadamia, że uruchomienie kina przewidziane jest w planie na rok 1950. Doceniając jednakże

potrzeby kulturalne mieszkańców w Nowym Dworze z dniem 1 czerwca br. rozpoczęło co tydzień wyświetlanie filmów przez kina objazdowe.

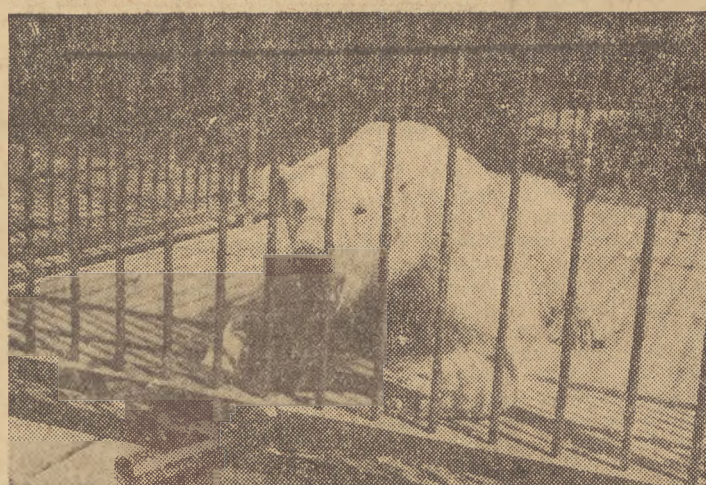
Należy poprawić stan sanitarny szpitala miejskiego w Gdyni

W odpowiedzi na nasz artykuł p. t.: „Współzawodnictwo poprawi stan sanitarny szpitali” Zarząd Miejski w Gdyni nadesłał następujące sprostowanie:

„Budując od fundamentów Izbę Przyjęć przy Oddziale Zakaźnym, Dyrekcja Szpitala uzgodniła projekt z Woj. Komisarzem Epidemicznym, a po jej wybudowaniu i uruchomieniu, odbyło się już kilka inspekcji. Żadnych zastrzeżeń Dyrekcja Szpitala nie usłyszała, przeciwnie, podziwiano celowe rozwiązanie przyjmowania

zakaźnie chorych i zwalniania wyleczonych.”

Redakcja jednak jest w posiadaniu listu, stwierdzającego, że dziecko chore na wietrzną ospę, zostało skierowane do Szpitala Epidemicznego na Grabówku. Wchodząc do pokoju badań matka chorego dziecka stwierdziła, że zostało ono rozembrane i myte gąbką po dzieciach, u których poprzednio stwierdzono szkarlatynę. Po 3-dniowym pobycie w szpitalu dziecko, jako już zdrowe, zwrócono rodzicom. W trzy



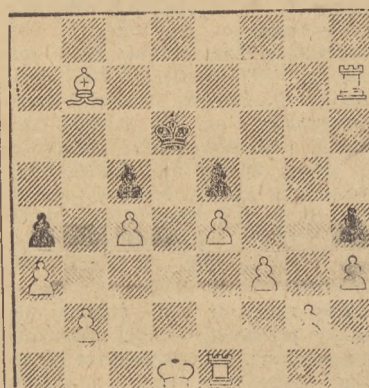
Nowy nabytek warszawskiego ZOO — piękny miś polarny



Na osuszonych terenach Gruzji wyrosły gaje cytrusowe. Na zdjęciu — zbiór owoców południowych w roku 1948



SZACHY



Vogel (Gdańsk) Biernacki (Elbląg) Gorczyński (Gdańsk) Formella (Gdańsk) po 3 pkt. Bogacz (Wrzeszcz) Gonczewicz (Oliwa) Switalski (Sianki) Swietlikowski (Brętowo) Kurowski (Gdynia) Wojakowski (Pohulanka) Chrzanowski (Elbląg) Lesiak (Orliowo) po 2 pkt.

Dla zwycięzców turnieju redakcja przeznaczyła cenne nagrody książkowe.

OD REDAKCJI

Zadanie Nr 23 podane w ubiegłym „Kaciku” jest kompozycją A. Niemcowa (Moskwa) mat w 3 posunięciach. Termin nadesłania rozwiązania przedłużamy o dalsze 10 dni.

KRONIKA

W ubiegłą niedzielę odbył się mecz szachowy na ośmiu szachownicach, pomiędzy Klubem Szachowym TPFR Gdańsk a ZKC „Stal” Elbląg. Zwycięstwo odniósł drużyna Gdańska w stosunku 6:2.

Przypominamy sympatykom gry w szachy, że w poniedziałek o g. 18.00 w klubie TPFR Wrzeszcz — Rokossovskiego 22 odbędzie się wykład teorii szachowej i gra zbiorowa (symultany) od kierownictwem Ob. Swiniarskiego, Na zakończenie ciekawa miniaturka:

Reti — Tartakower.

1) e4, c6 2) d4, d5 3) Sc3, de 4) Sxe4, Sf6 5) Hd3, e5 6) de, Ha5+ 7) Gd2, Hxe5 8) o-o-o! 9) Sx4? 10) Hd8+!! Kxd8 10) Gg5+, Kc7 11) Gd8 mat. w

Zadanie Nr 24.

W. Sassower, Lwów. mat w 4 posunięciach.

ROZWIĄZANIE ZADAN

Nr 19. Sd 7.
Nr 20 1) Sb5, a 5 2) If1.
Nr 21, 1) Hh1 + 2) Sd6 + 3) Wa4 4) Kc2 5) Wh4 + 6) Gd1!!
Nr 22, 1) Sg7, 2) Kc4.

Po pierwszej połowie naszego turnieju za prawidłowe rozwiązanie zadań punktowo prowadzą: Łopacki (Siedlce) Retzlaff (Oliwa) Turowski (Gdańsk) po 14 pkt. Messner (Wrzeszcz) 11 pkt. Gzylowski (Oliwa) Majewski (Kartuzy) po 6 pkt. Sobczński (Oliwa) Malawski (Wrzeszcz) po 5 pkt.

Ilia Erenburg BURZA

tlum. St. Strumph - Wojtkiewicz (230)

A Leo marzył o ucieczce. Jeśli nie uda się dobrać do linii frontu, to w lesie odszuka partyzantów. Wezmą go — strzela dobrze. W Polsce są wielkie lasy... Przypomniał sobie, jak powracał z Kijowa przez Polskę. W tamtym okresie wszyscy zgadywali, czy wojna wybuchnie, czy nie... A teraz ludzie znoszą tyle cierpień! Niezrozumiałość. Mogliby śpiewać, uśmiechać się, produkować maszyny do szycia, chodzić na filmy... Ojciec zginął na wojnie, biegł, śpiewał — i kula w pierś... A może Joska również zabił?... Co za obrzydliwość — żyją, budują domy, rodzą dzieci i co dwadzieścia pięć lat zaczynają burzyć domy, zabijają ludzi! Zdaje się, że to Grecy wymyślili — Syzyf wciąga głaz pod górę i głaz ten później stacza się... Czy naprawdę nie ma sposobu na inne urządzenie życia? Jasek zapewniał, że sposób jest... Nie wiem, może Rosjanie mają słuszość. Lepiej było żyć gorzej, ale zachować sumienie. Francja dla mnie — to kraj rodzinny, przyjechałem do niej jako chłopiec, przyzwyczaiłem się, pokochałem. Jeśli mi powiedzą — wybieraj raj albo Francję, to wybiorę Francję. Ale jestem przekonany, że Rosjanie nie mają Petain'a, nie mogą mieć czegoś takiego. Na to, żeby istniał Petain, trzeba mieć dużo takich ludzi, jak Maurycy Lancier. Czyż Maurycy jest zły? Nie. Nie potępiam go. Jeset nijaki. Bawi się w życie, zamiast żyć naprawdę. Zdaje się, że i ja się bawiłem... A może i nie... Z Leontyną było życie prawdziwe... Wojowałem uczciwie. Później również chciałem walczyć, ale nie odnalazłem właściwych ludzi... Tam znajduję... Była noc. Pociąg stał na jakiejś stacji. Leo przylgnął

do szpary — usiłował chwycić trochę chłodnego, czystego powietrza. Przy wagonie stali niemieccy żołnierze, rozmawiali, Leo rozumiał po niemiecku, zaczął nasłuchiwać — a może powiedział, dokąd jedzie transport? Ale Niemcy rozmawiali o swoich sprawach.

— Gunthera wysłali wczoraj na stację zborną. On ma rupture, ale to się teraz nie liczy. Byłeś u Marienchen?

— Tak, otrzymała od męża dwa listy i przesyłkę.

— Gdzie jest jej mąż?

— W Italii.

— To jeszcze nie tak źle. Chciałbym, żeby mnie wysłali do Italii, przynajmniej jest tam ciepło. A w Rosji musi być wstrętnie. Czytałeś, że opuściliśmy Kijów?...

Leo nie słuchał dłużej. Uśmiechał się z zachwytem, szepotał do każdego: „Rosjanie wzięli Kijów...” Umęczeni ludzie słuchali tego obojętnie: co im tam po Kijowie, wiozą ich na katorgę...

— Urodziłem się tam — rzekł do młodej kobiety, która mówiła, że będzie pracować w fabryce guzików. — To zaskakujące miasto, nie jest zbudowane tak, jak inne miasta, poprostu powstało z marzeń, słowo daje! Człowiek idzie i dech mu zapiera, nie tylko dlatego, że tam są strome ulice, lecz z tego piękna... Ale nie o tym chciałem mówić... Rzecz najgłośniejsza, że Rosjanie tłuką tych aryjczyków... Pani ma cudowną dziewczynkę, patrzę na nią i myślę, że doczeka dobrych czasów. Niech pani nie płacze, teraz wiem z całą pewnością, że Rosjanie nas oswobodzą. Miałem syna. Nie widziałem go, byłem na froncie, a on umarł od bombardowania, kiedy żona wyszła z nim z Paryża... Wiele było cierpień, to prawda, ale teraz już rzeczy najstraszniejsze są poza nami...

— Dlaczego pan uważa, że najstraszniejsze jest poza nami? — zapytała kobieta, wycierając łutką, przemożącą chusteczką swoje oczy.

Leo wzruszył ramionami:

— Jasne, dlaczego. Mówię pani, że Rosjanie wzięli Kijów. Za miesiąc wkroczą do Polski...

Jeszcze dzień, i noc, i znów dzień. Przyjechali wieczorem do Oświęcimia. Niemcy krzyknęli:

— Wychodzić!

Żołnierze. Oficer z pejcem. Jacyś ludzie w pasiastych ubraniach, podobni do więźniów w amerykańskich filmach. Błoto, tłuste, gęste błoto. Zimno. Staruszka nie zdążyła włożyć bucików, wyciągnięto ją z wagonu boso. Prosi:

— Panie oficerze, proszę mi pozwolić włożyć obuwie, na dworze jest bardzo zimno...

— Madame wkrótce się rozgrzeje — odpowiada oficer.

Młoda kobieta tuli do siebie dziewczynkę i pośpiesznie doprowadza się do porządku, wyjęła z torebki lusterko, puderniczkę, pomadkę do ust. Wszyscy odczuwają ulgę: dojechali!

Tylko po co ten oficer chodzi z pejcem? I ludzie poubierani, jak skażancy?...

— Stawać w szeregu!

Jeden z więźniów znalazł się koło Leo, powiedział do niego po polsku:

— Daj pan papierosa.

Leo dał mu papierosa i spytał:

— Gdzie jesteście?

— To Auschwitz, czyli Oświęcim... Daj pan wszystkie papierosy, nie są panu potrzebne, wszystko jedno, zaraz was pozabijają...

Leo nie zrozumiał: skazaniec mówił po polsku zbyt szybko.

Oficer oglądał każdego i mówił „na lewo” albo „na prawo”. Na lewo odsyłał młodych i silnych. Reszta formowała się na prawo — chorzy, starcy, dzieci. Leo pomyślał: widocznie dzieła odrazu — na jaką robotę: cięższą albo lżejszą. Gdy kolej przyszła na niego oficer zawahał się. W ostatnich czasach Leo bardzo postarzał. Przed wojną wyglądał na kвітące dziecko o okrągłej twarzy; teraz obwisła mu skóra, oczy utraciły blask.

— Ile masz lat? — zapytał oficer.

— Czterdzieści trzy.

(C. d. n.)